ROK XII 1933 NR 1-2

STYCZEŃ-LUTY

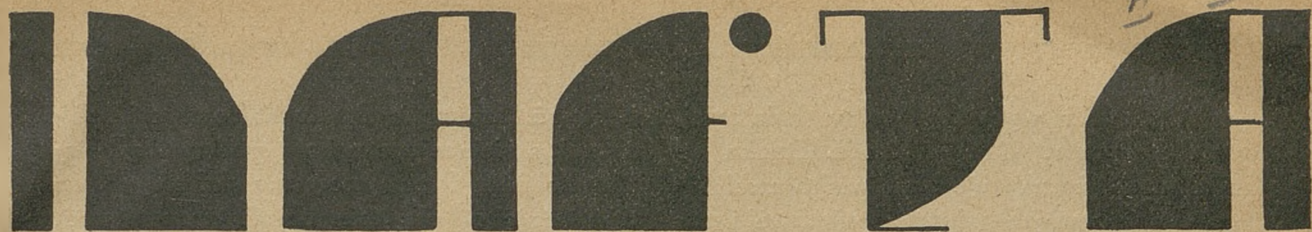


MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZEMYSŁU NAFTOWEGO WYDAWANY PRZEZ

ZWIĄZEK POLSKICH PRZEMYSŁOWCÓW NAFTOWYCH.

TREŚĆ:

Ś. p. Inżynier Władysław Dunka de Sajo . . . . . . Str. 1
Nieodzowność organizacji i niezrozumiałe stanowisko Rządu . . „ 4
Dr Alfred Kielski: Problem cen i dumpingu w przemyśle naftowym . . . . . . , . . . „ 11
Inż. Józef Wojnar: Kwalifikacje zawodowe pracowników technicznych w polskim przemyśle naftowym . . . . . „ 17
Przegląd prasy . . . . „ 20
Przegląd zagraniczny:
Stany Zjednoczone Ameryki — Persja — Rosja — Ponowna światowa konferencja naftowa . . . . „ 21—22
Wiadomości bieżące:
Bł. p. Benjamin Seidman — Sprawa odbioru i ceny ropy — Umowa w sprawie odbioru spirytusu dla celów napędowych — Nowe opłaty na fundusz drogowy — Przedstawiciele czystej produkcji ropy w Ministerstwie Przemysłu i Handlu — Ankieta naftowa — „Polski Eksport Naftowy" — Telefoniczne rozmowy międzymiastowe — Posiedzenie Rady Zjazdów Naftowych — Obrady Komitetu Ropnego Syndykatu Producentów Ropy — Sprawa funduszu drogowego — Obrady Rady Związku Polskich Przemysłowców Naftowych — Konferencja przedstawicieli przemysłu naftowego z Posłami i Senatorami — Biura Syndykatu Producentów Ropy, Związku Polskich Przemysłowców Naftowych i Redakcji, oraz Administracji naszego czasopisma . . . . „ 22—26
Statystyka i informacje:
Kronika wiertnicza — Przemysł naftowy w listopadzie i grudniu 1932 r. — Ceny ropy bruttowej ustalone na grudzień 1932 r. i na styczeń 1933 r. za wagon 10 t — Ceny gazu ziemnego . . , ... „ 26—28

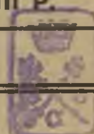


MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM NAFTOWYM

Rocznik XII STYCZEŃ—LUTY 1933 **Zeszyt 1—2**

CENA ZESZYTU 2·50 ZŁ. — CENY OGŁOSZEŃ: CAŁA STRONA 90 ZŁ., PÓŁ STR. 50 ZŁ., ĆWIERĆ STR. 30 ZŁ.
RK. P. K. O. BANK NAFTOWY S. A. LWÓW, Nr. 146.203

SIEDZIBA REDAKCJI I ADMINISTRACJI: **LWÓW, ULICA KOPERNIKA 4 III P.**



Ś. p. Inżynier Władysław Dunka de Sajo.

Dnia 10. stycznia 1933 r. ubył z szeregów polskiego przemysłu naftowego jeden z jego twórców i wytrwałych budowniczych, człowiek o niezwykłej energji, wielkiej przedsiębiorczości i pracowitości, umysł nieprzeciętny, nadzwyczaj bystry, żywy i twórczy, charakter nawskroś prawy i prostolinijny, ś. p. Władysław Dunka de Sajo.

Ś. p. Zmarły urodził się we Lwowie w r. 1875. Szkołę średnią kończy w Stanisławowie, zaś studja wyższe na Wydziale Budowy Maszyn Politechniki lwowskiej. Po ukończeniu Politechniki jako młody inżynier wstępuje na praktykę do Fabryki Maszyn i Wagonów w Sanoku, poczem, po jej odbyciu, przechodzi do kolejnictwa i pracuje w warsztatach kolejowych w Stanisławowie. Tęn rodzaj pracy nie odpowiada jednak ani jego żywości ani wrodzonej energji i przedsiębiorczości, porzuca tedy kolejnictwo i przenosi się do przemysłu naftowego i pozostaje w nim aż do ostatnich chwil swego życia.

W przemyśle naftowym praktykę wiertniczą odbywa w przedsiębiorstwie inż. Stiebera, poczem obejmuje stanowisko kierownika kopalń Galicyjskiej Kasy Oszczędności. Działalności swej w przemyśle naftowym nie ogranicza jednak do czynności wyłącznie natury technicznej, lecz interesuje się żywo wszelkiemi zagadnieniami dotyczącemi całości tego przemysłu i wszystkiemi jego potrzebami. Jest jednym z inicjatorów nowelizacji przestarzałego ustawodawstwa naftowego w kierunku zwiększenia odległości pomiędzy poszczególnemi szybami, dopuszczalna bowiem wówczas zbyt mała odległość zezwalała na eksploatowanie terenów naftowych w sposób zgoła nieracjonalny. W sprawie tej położył duże zasługi i załatwienie jej odpowiednio do potrzeb przemysłu naftowego, przypisać należy w znacznej mierze jego nieugiętej energji.

W r. 1909 podejmuje i prowadzi próbne wiercenia z ramienia grupy szwajcarskiej na Węgrzech, w miejscowości Zboro, koło Bardjowa. Ponieważ wiercenia te nie dały rezultatów, nie natrafiono bowiem na złoża ropodajne, powraca do Borysławia i obejmuje początkowo kierownictwo techniczne grupy kopalń S. A. „Premier“, wkrótce zaś potem, dzięki swym wybitnym zdolnościom, stanowisko dyrektora technicznego tej firmy dla kopalń pozaborysławskich. W tym czasie firma ta rozpoczyna z Jego inicjatywy, uwieńczone pomyślnemi wynikami, wiercenia pionierskie w Rypnem. W ten sposób ś. p. Zmarły doprowadza do odkrycia nowych terenów roponośnych w tej okolicy.

W chwili wybuchu wojny światowej, w pamiętnym r. 1914, ś. p. inż. Dunka de Sajo, mimo, że zajmuje stanowisko zwalniające Go z obowiązku służby wojskowej i materjalnie bardzo korzystne, to jednak porzuca je i śpieszy do szeregów wojskowych, by walczyć o wolność Polski. Udaje się na poszukiwania Brygady Marszałka Piłsudskiego i po jej odnalezieniu zaciąga się do I-go pułku Ułanów Beliny i wraz z nim odbywa cały pierwszy okres kampanji wojennej, biorąc udział we wszystkich jego ówczesnych walkach, aż do chwili ukończenia odwrotu z pod Warszawy. Zwolniony z szeregów jako inwalida, wskutek przebytej ciężkiej choroby płuc, powraca po wyzdrowieniu do pracy w przemyśle naftowym i zakłada własne przedsiębiorstwo kopalniane, dla wierceń na terenach w Rypnem i Dubie. Zczasem zawiązuje dla wierceń w tych miejscowościach szereg spółek naftowych, które prowadzi, odkrywa Dubę i tworzy w tej okolicy nowy, poważny ośrodek naftowy.

Mimo silnego zaabsorbowania sprawami i czynnościami związanemi z prowadzeniem początkowo cudzych, a następnie swoich własnych przedsiębiorstw i spółek naftowych, pochłaniającemi cały Jego czas, od pierwszej niemal chwili swego wejścia do przemysłu naftowego, bierze bardzo czynny i żywy udział w życiu tego przemysłu. Jeśli kiedykolwiek tylko okazała się potrzeba stworzenia czy to organizacji, czy to zrzeszenia lub innego ciała mającego na celu rozwój kopalnictwa naftowego w naszym kraju, bądź jego utrwalenie lub obronę, to ś. p. inż. Dunka de Sajo z pewnością albo stał w rzędzie inicjatorów, albo też uczestniczył w tej robocie i czynnie ją wspomagał, nie szczędząc nigdy ni czasu, ni trudów, ni środków materjalnych wreszcie, jeśli te również były potrzebne.

Przez długie lata zasiadał w Wydziale Krajowego Towarzystwa Naftowego, które ożywił i niejako wskrzesił do życia z powojennej martwoty. W czasie kiedy ś. p. inż. Władysław Szaynok tworzył organizacje gospodarcze dla wzmocnienia rodzimego stanu posiadania w przemyśle naftowym wspierał te jego usiłowania. Należał przez dłuższy czas do Rady Nadzorczej założonych przez ś. p. inż. Szaynoka Banku Naftowego i Spółdzielni, istniejącej początkowo pod nazwą Związku Polskich Przemysłowców Naftowych, do tej ostatniej od pierwszej chwili jej powstania.

Skoro zczasem okazało się, że działalność publiczna, mająca na uwadze wyłącznie tylko znacznie szersze cele ogólne, nie mieści się w ramach organizacji, prowadzącej głównie czynności kredytowe i czysto handlowe, dla celów popierania u nas rozwoju kopalnictwa naftowego i dla obrony całokształtu interesów czysto kopalnianego działu naszego przemysłu naftowego oraz kapitałów naszych własnych i mniejszych obcych w przemyśle tym zaangażowanych, przy wybitnym współudziale ś. p. Zmarłego i dzięki Jego energji, w r. 1929 utworzona została odrębna, zbudowana na szerszych podstawach, organizacja. Organizacja ta przyjęła, oddaną jej przez Spółdzielnię, nazwę Związku Polskich Przemysłowców Naftowych na znak, że na podstawie porozumienia obejmuje najważniejszą i istotną część jej działalności do dalszego kontynuowania i że stanowi jedno dalsze ogniwo w organizowaniu polskiego kopalnictwa naftowego i jego rodzimych elementów. Pierwszym Prezesem tej nowej organizacji został ś. p. inż. Dunka de Sajo, jako jeden z głównych jej twórców.

Los naszego górnictwa naftowego obchodził ś. p. Zmarłego zawsze bardzo żywo i stale i oddawna poświęcał sprawie jego rozwoju wiele bardzo troski, wiele przytem czasu i trudów, występując wszędzie i zawsze, kiedy tylko zaszła tego potrzeba, w obronie tego przemysłu i rodzimego w nim stanu posiadania z niespotykaną zaciętością. Na tym punkcie nie znał kompromisu i na żadne ustępstwa nie szedł.

Po objęciu prezesury Związku Polskich Przemysłowców Naftowych już całą duszą oddał się na usługi tego przemysłu, a zwłaszcza tego jego działu, który słusznie uważał za najważniejszy i najistotniejszy i najbardziej potrzebujący obrony i rozumnej, skutecznej opieki, t. j. działu kopalnianego. Wytrwale i z właściwą sobie energją, przez cały czas sprawowania tej prezesury dążył do odzyskania należnego przemysłowi czysto kopalnianemu miejsca i równouprawnienia w przemyśle nafto-

wym i do zapewnienia mu jednego i drugiego na trwałe, wraz z niezbędnemi dla jego istnienia i ciągłego rozwoju warunkami. Na powierzonym sobie posterunku był zawsze nadzwyczaj czynny. Z ust Jego nie słyszało się nigdy odmowy ani nie widziało się u Niego ociągania, jeśli chodziło o jakąkolwiek czynność, wymagającą czy to wyjazdu, czy to większego nakładu pracy w interesie tego przemysłu, choćby była ona połączona z dużą stratą czasu i ze znacznemi stosunkowo ofiarami pieniężnemi.

Stał niewzruszenie na straży rodzimego stanu posiadania w przemyśle naftowym i na stanowisku konieczności jego popierania i ochrony w interesie kraju i dlatego wszędzie i zawsze domagał się wzięcia w szczególną opiekę tak kapitałów rodzimych jak i pożytecznych dla nas mniejszych obcych, w przemyśle tym ulokowanych, lub angażujących się.

Był szczerym i zdecydowanym zwolennikiem szerokiej organizacji przemysłu naftowego jako całości, z udziałem wszystkich jego działów, niezbędnych i pożytecznych dla rozwoju kopalnictwa naftowego w Polsce, na zasadzie równych praw, myśl tę energicznie popierał i dla jej urzeczywistnienia rzucił na szalę cały swój autorytet. Zdawał sobie bowiem jasno sprawę z tego, że przemysł naftowy w Polsce, z uwagi na specyficzne warunki w jakich się rozwija, nie może być pozostawiony własnemu losowi i swobodnemu biegowi wypadków.

Uznając konieczność i celowość unormowania stosunków w przemyśle naftowym na tej właśnie drodze i jako zwolennik konsolidacji, nie ograniczał się jedynie do popierania tej myśli, lecz wziął osobiście czynny i bardzo żywy udział w samej tej akcji. Skoro b. min. inż. M. Szydłowski w pierwszym swym projekcie wystąpił z myślą utworzenia odrębnej organizacji ropnej, łączącej całą czystą produkcję dla jej sprzedaży, myśl tę z miejsca poparł i przyczynił się zdecydowanie do powstania takiej organizacji w postaci istniejącego obecnie Syndykatu Producentów Ropy i został jego Wiceprezesem. Zwalczał natomiast nieubłaganie i z całą stanowczością wszelkie tendencje odśrodkowe i destruktywne wystąpienia i poczynania czy to poszczególnych jednostek, czy to grup całych. Zarazem starał się usilnie i na każdem miejscu o to, by wspomniany proces organizacyjny wypadł z jak największą korzyścią dla kopalnictwa naftowego i dla działu czysto kopalnianego.

Wyznawał przekonanie, że przemysł naftowy wówczas jeno zdoła przeciwstawić się grożącym mu z wielu stron, bardzo poważnym niebezpieczeństwom i odeprzeć je, o ile dojdzie w nim do wyrównania dzielących go różnic i do ułożenia stosunków pomiędzy poszczególnemi odłamami tego przemysłu, w sposób umożliwiający jego jednolite występowanie i zgodne działanie.

Widząc piętrzące się po drodze trudności, często stawiane czy to przez poszczególne jednostki gospodarcze tego przemysłu, czy to przez całe jego ugrupowania, traktujące toczący się proces organizacyjny jako wyjątkową i rzadką sposobność do wytargowania, a raczej wyszachrowania dla siebie nadmiernych korzyści i to przeważnie przy braku wszelakiej zdolności do życia, — lub jako okazję do narzucenia Polsce swej woli i swego panowania w przemyśle naftowym, bolał srodze nad tem, obawiając się słusznie, by destruktywne oddziaływanie tych czynników na ten proces, nie wytworzyło dla przemysłu naftowego sytuacji bardzo ciężkiej i nie wtrąciło go w przepaść. Czuł, że tak się stać może, jeśli nie nastąpi opamiętanie i gdy złej woli w porę się nie złamie.

Ś. p. inż. Dunka de Sajo zaliczał się do rzędu ludzi o szerokim horyzoncie myślowym, nie zasklepiających się wyłącznie w ciasnym kręgu swoich własnych interesów i rozumiejących doskonale, że przemysł można tworzyć i budować jedynie w oparciu o mocne i trwałe fundamenty. Wiedział ponadto i rozumiał to dobrze, że jako element rodzimy w przemyśle naftowym ostaniemy się wówczas jedynie, jeśli zdobędziemy sobie w nim, z prawa słuszności należne nam, odpowiednie miejsce i gdy pozyskamy wpływ na kierunek i tok polityki naftowej i na kształtowanie się w nim stosunków. Te zalety umysłu wysunęły Go na czołowe miejsce w tym przemyśle i nadały Jego postaci wyraz i oblicze prawdziwego

przemysłowca, w pełnem i istotnem tego słowa znaczeniu i był też nim w istocie a nie z nazwy jeno, jak to często bywa.

W Jego osobie poniósł stratę bardzo poważną cały przemysł naftowy a nie część jego jedynie. Chociaż bowiem zajmował się On sprawami działu czysto kopalnianego, to jednak pracował stale z myślą o całości tego przemysłu i w jego obronie występował wszędzie i zawsze, ilekroć zaszła tego potrzeba.

Ś. p. Zmarły odznaczał się jeszcze wieloma innemi cennemi zaletami charakteru; był np. bardzo wrażliwy na wszelką ludzką niedolę, a nadto niezwykle przyjacielski, uczynny i ofiarny. Nigdy i nikomu nie odmawiał pomocy i śpieszył z nią zawsze, wówczas nawet, kiedy warunki nie bardzo Mu na to zezwalały. To też śmierci Jego towarzyszył żal ogólny, szczery i głęboki. Świadectwem tych uczuć był Jego pogrzeb. Wzięli w nim udział liczni bardzo przedstawiciele świata naftowego. Ministerstwo Przemysłu i Handlu wysłało swego oficjalnego przedstawiciela w osobie Naczelnika Wydziału Nafty p. inż. Henryka Salomon de Friedberga. Były reprezentowane Władze górnicze. Przybyli licznie przyjaciele, dawni i obecni koledzy i pracownicy Zmarłego. Kondolencje, zawierające słowa uznania za Jego znane czyny i trudy, nadesłali: P. Minister Przemysłu i Handlu dr F. Zarzycki, P. Minister inż. I. Boerner, P. Dyrektor Departamentu Górniczo-Hutniczego Ministerstwa P. i H. Cz. Peche, który nie mógł przybyć do Lwowa z powodu choroby, P. Prezes Wyższego Urzędu Górniczego w Krakowie inż. dr A. Meyer i wiele, wiele innych jeszcze osób, tak z przemysłu naftowego, jak i z poza niego, bądź do Związku Polskich Przemysłowców Naftowych i Syndykatu Producentów Ropy, bądź do Rodziny.

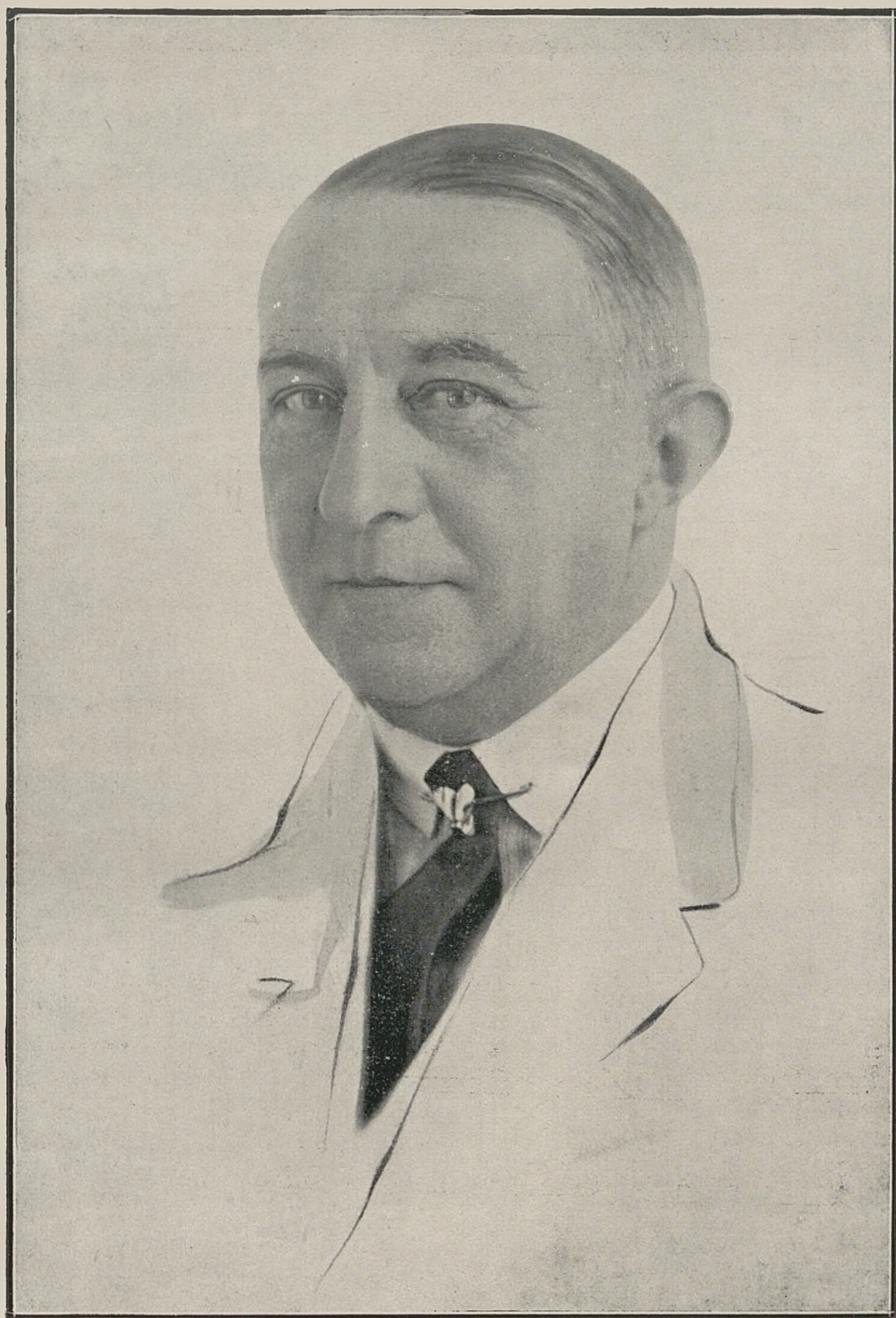
Nad otwartą mogiłą pożegnali ś. p. Zmarłego w ciepłych i serdecznych słowach, pierwszy P. Naczelnik Friedberg, imieniem Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Departamentu Górn.-Hutn. tegoż Ministerstwa i jego Dyrektora P. Cz. Pechego, imieniem Wydziału Nafty, Władz górniczych i swojem własnem, a następnie P. Generał hr. Szeptycki, imieniem Syndykatu Producentów Ropy i dr Edmund Kaleta, imieniem Związku Polskich Przemysłowców Naftowych, podnosząc duże Jego zasługi dla przemysłu naftowego i dla działu czysto kopalnianego tego przemysłu.

Pamięć o ś. p. zmarłym Prezesie z pewnością nie zaginie i w historji naszego przemysłu naftowego zajmie On miejsce w rzędzie tych, co przemysł ten na ziemiach Polski tworzyli i niezmordowanie, przez cały ciąg swego życia, ofiarnie dla dobra pokoleń i kraju budowali.

Pismo nasze łączy się w tych uczuciach ogólnego żalu po stracie wybitnego przemysłowca naftowego i wielce zasłużonego w pracy dla tego przemysłu działacza i oddaje hołd należny Jego pamięci z tą wiarą głęboką, że trud Jego życia nie pójdzie na marne i że zczasem ziarno posiane Jego dłonią ofiarną wyda plon obfity. Wierzymy też mocno, że pamięć o Nim i duch Jego sprawi to, że przynajmniej w bliskiej Mu grupie przemysłu dojdzie do dalszego, silniejszego jeszcze zespolenia wszystkich sił twórczych dla dobra jej własnego i całego naszego górnictwa naftowego. Oby to nastąpiło co najrychlej.

Nieodzowność organizacji i niezrozumiałe stanowisko Rządu.

Blisko półtoraroczne wysiłki, zmierzające do zorganizowania przemysłu naftowego nie dały ostatecznego wyniku i do stworzenia, w miejsce obecnego kartelu rafineryjnego, nowej organizacji, obejmującej wszystkie odgałęzienia tego przemysłu, nie doszło niestety. Stało się źle oczywiście, lecz nie wszystko byłoby stracone, gdyby nie to, że w ostatnich miesiącach ub. r. poczęły się wyłaniać nowe zagadnienia, inne wprawdzie i bardziej ogólne, lecz mimo to, jeśli już nie uniemożliwiające całkowicie, to w każdym razie mocno utrudniające ukończenie tego procesu i dlatego dla przemysłu naftowego wielce niepożądane, zwłaszcza, że towarzyszą im niepożądane nastroje. Tymczasem zorganizowanie tego przemysłu jest koniecznością, od której żadną miarą odstąpić nie można. Od tego bowiem czy



Ś. P. INŻYNIER WŁADYSŁAW DUNKA DE SAJO
Prezes Związku Polskich Przemysłowców Naftowych
Wiceprezes Syndykatu Producentów Ropy.
Zmarł dnia 10. stycznia 1933 r. we Lwowie.

przemysł ten będzie zorganizowany, czy też nie, zależy życie podstawowej i istotnej dla kraju jego części, t. j. kopalnictwa naftowego.

Warunki ogólne i układ stosunków w naszym przemyśle naftowym jest najzupełniej inny jak w innych krajach, produkujących surowiec naftowy i dlatego nasze górnictwo naftowe musi być inaczej i bardzo ostrożnie traktowane. Warunki te, zwłaszcza obecnie, są tego rodzaju i ogólny stan rzeczy jest taki, że gdy się je pozostawi własnemu losowi, to skutki tego będą tak dalece katastrofalne, że górnictwo to z pewnością ostatecznie upadnie. Jest to niebezpieczeństwo bardzo realne i składa się na nie wiele bardzo i to różnorodnych przyczyn. Wyliczymy je pokolei.

Dzisiejszy poziom naszej produkcji przekracza bardzo znacznie nasze własne zapotrzebowanie, malejące w dodatku z dnia na dzień, pod wpływem wciąż trwającego kryzysu i pozostawia poważną nadwyżkę na eksport, która w miarę kurczenia się spożycia wewnątrz kraju w odpowiednim stosunku wzrasta. Mimo to jest to poziom grubo zamały i absolutnie niewystarczający na wypełnienie zdolności przetwórczej istniejących u nas rafineryj. Na pierwszy rzut oka wydaje się to korzystne dla produkcji i takby było, gdyby nie to, że pomiędzy pokryciem a zapotrzebowaniem rafineryjnem istnieje znaczna dysproporcja. Dysproporcja ta jest tak wielka, że działa w wysokim stopniu podrażająco na koszty przeróbki.

Powyższy stan rzeczy prowadzi do konfliktów w dziale przetwórczym przemysłu i do ich likwidowania w drodze porozumienia kosztem produkcji.

Gdy bowiem nastanie czas wolnego i niczem niekrępowanego obrotu produktami naftowemi, to oczywiście rozpocznie się odrazu zażarta walka między rafinerjami o rynek krajowy. Obniży to ceny tych produktów, obecnie z wielu jeszcze innych powodów, jak wyczerpanie finansowe i t. p., najprawdopodobniej do poziomu bardzo niskiego. Ponieważ każda rafinerja będzie dążyła do pełnego wyzyskania swej zdolności przetwórczej, cena ropy surowej, mimo niskich cen jej przetworów, chwilowo wzrośnie z powodu wzmożonego na nią popytu. Nie potrwa to jednak zbyt długo, gdyż stan rzeczy obniżający ceny rynkowe gotowych produktów i podwyższający cenę surowca nie może trwać bez końca ani też zbyt długo, jest bowiem zanadto rujnujący. Utrzymywanie go przez czas długi, pomimo widocznych poważnych strat, dałoby się uzasadnić jedynie zgóry uplanowanem dążeniem do wydatnego obniżenia poziomu produkcji ropy i chęcią zrujnowania i unicestwienia kopalnictwa naftowego u nas. W ten właśnie sposób cel ten może być z łatwością osiągnięty.

Skoro tedy okazuje się naocznie, że w naszych specyficznych warunkach, wolny obrót produktami naftowemi, jako zbyt rujnujący i osłabiający ten przemysł, jest zgoła niemożliwy do utrzymania bodaj przez czas dłuższy; jeśli przytem widoczne planowe dążenie pewnych sfer z łona przemysłu naftowego do unicestwienia tego kopalnictwa potraktuje się narazie jako hipotezę i pozostawi się je chwilowo na uboczu, to gdyby stan taki nastąpił, powrót do porozumienia stałby się nieuchronną koniecznością, jako jedyna droga wyjścia z bardzo uciążliwej sytuacji. Istnieje jednakże uzasadniona obawa i wielkie prawdopodobieństwo, że wówczas porozumienie nastąpiłoby wyłącznie między rafinerjami i nie objęłoby przemysłu czysto kopalnianego. Takie ogólno rafineryjne porozumienie, zawarte bez udziału tego przemysłu i z jego pominięciem, byłoby dla niego wielce niebezpieczne. Wówczas bowiem przemysł ten popadłby w zupełną zależność od przemysłu rafineryjnego. Zależność ta wyszłaby na jaw natychmiast po zawarciu porozumienia i poraz pierwszy objawiłaby się w ten sposób, że cena ropy zostałaby obniżona niewątpliwie bardzo znacznie i zawsze byłaby utrzymywana na poziomie dogodnym dla tych rafineryj i odpowiadającym ich wewnętrznym układom. Przemysł czysto kopalniany zostałby siłą faktu pozbawiony wpływu na kształtowanie się ceny ropy i cena ta byłaby mu dyktowana jednostronnie i w sposób najzupełniej dowolny. Ropa t. zw. czystych producentów byłaby odbierana lub nie, stosownie do każdoczesnej potrzeby przemysłu przetwórczego i w zależności od jego uznania. Już sama świadomość tego poważnego niebezpieczeństwa, grożącego czystej produkcji, wystarcza dla uzasadnienia celowości i konieczności stworzenia ogólnej, szerokiej organizacji całego przemysłu naftowego, uwzględniającej i normującej interesy wszystkich jego odgałęzień, zabezpieczającej swobodny rozwój produkcji i dającej możność prowadzenia dalszych wierceń, niezbędnych dla istnienia u nas kopalnictwa naftowego. W inny sposób warunków potrzebnych dla tego celu się nie stworzy.

Jednakże w naszych warunkach jedynem następstwem nieuporządkowanych stosunków

w przemyśle naftowym, może być tylko niedający się opisać chaos. Skutki tego chaosu poczałby odczuwać bardzo boleśnie pierwszy przemysł rafineryjno-produkcyjny. Lecz to jeszcze nie wszystko. Gdy bowiem nastąpi doszczętne zdeprecjonowanie cen i zderutowanie rynku to kompletny upadek tego przemysłu stanie się rzeczą pewną i nieuniknioną. Gdyby zaś u nas sądzono, że nie ma to żadnego znaczenia i że nic nie szkodzi, gdy się przy tej sposobności jedno lub parę takich przedsiębiorstw wywróci, to byłoby to mniemanie z gruntu fałszywe i zgoła nieinteligentne. Przeciwnie upadek jednego wielkiego takiego przedsiębiorstwa, czy to większej ich liczby naraz, w obecnej ciężkiej sytuacji, równa się katastrofie całego przemysłu naftowego, gdyż stałby się tego właśnie przyczyną. Gwałtowne bowiem skurczenie się naszego wydobycia do poziomu niewystarczającego na potrzeby kraju uczyni dowóz do nas ropy z zagranicy koniecznością, niedającą się w żaden sposób ani uniknąć, ani odwrócić, a wiadomo, że to oznacza likwidację przemysłu naftowego w Polsce, po której przemysł ten u nas na nowo już nie powstanie.

To samo w powyższych warunkach musiałoby spotkać i przemysł czysto kopalniany, może jeno nieco później, o ile oczywiście w pierwszej chwili po ich nastaniu cena ropy pójdzie w górę. Gdyby jednakże tak się nie stało, to upadek jednego i drugiego nastąpiłby równocześnie. Niewiadomo tylko, czy obecnie, w razie nastania wolnej konkurencji, doszłoby do zwyżki ceny ropy, z uwagi na nagromadzone przez niektóre rafinerje zapasy surowca. Bardzo możliwe, że nie.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zdezorganizowanie rynku uderzyłoby z całą siłą również w „Polmin". Rafinerja ta dotąd nie spełniała wprawdzie ani nie spełnia swego zadania i nie odgrywa w przemyśle naftowym wyznaczonej jej już w samem założeniu roli. Pochodzi to stąd, że każdoczesne kierownictwo tej fabryki przedkłada spokojniejsze życie dobrze pracującego rafinera i laury dobrego administratora przedsiębiorstwa, nad zaszczytną wprawdzie, ale i o wiele trudniejszą rolę czynnika dominującego i decydującego w tym przemyśle i budującego wytrwale jego przyszłość. Mimo to nie leży w naszym interesie wytwarzanie warunków niszczących „Polmin", tak samo jak nie leży czy to jego powalenie, czy to bodaj silniejsze jeno osłabienie, gdyż choć nie jest on jeszcze tem czem być powinien, to jednak wierzymy w to mocno, że w chwili tworzenia nowej organizacji przemysłu, z rafinerji, mającej swoje jeno cele na widoku, przemieni się naprawdę w wartościowy instrument państwowej polityki naftowej, działający dodatnio na losy tego przemysłu i na dalsze kształtowanie się w nim stosunków, oraz wpływający korzystnie na ożywienie u nas wiertnictwa naftowego.

Przypuśćmy jednak — jeśli znów odrzucimy narazie hipotezę o planowem dążeniu do zniszczenia górnictwa naftowego u nas — że zczasem nadejdzie chwila otrzeźwienia i że w obliczu grożącej katastrofy przemysł naftowy zdecyduje się na krok stanowczy i już z całą dobrą wolą, z całą energją i z mocnem postanowieniem doprowadzenia rozpoczętego dzieła do końca, przystąpi do stworzenia nowej organizacji, to czy jednak nie będzie na to zapóźno. Wydaje nam się, że tak, bowiem wzajemne bezwzględne zwalczanie się i wydzieranie sobie przez rafinerje rynku tak bardzo przemysł ten osłabi, że obawiamy się, czy po takiej krótkiej bodaj, lecz ostrej walce cośkolwiek jeszcze do organizowania pozostanie. Obawiamy się, czy czasem nie pozostaną jeno zgliszcza same.

Istnieje bowiem bardzo wielkie niebezpieczeństwo w postaci perspektywy obniżenia cen produktów naftowych do poziomu absurdalnego, a w obecnym stanie rzeczy i przy dzisiejszych nastrojach raz obniżone te ceny nie dadzą się już podnieść i co się wówczas stanie? Jest to pytanie, na które trzeba sobie odpowiedzieć już teraz a nie dopiero później i poniewczasie!

Wykazaliśmy tedy dość jasno, na powyższych paru przykładach, co nam grozi na wypadek odstąpienia od myśli zorganizowania przemysłu naftowego, lub niemożliwości jej zrealizowania i że w naszych obecnych warunkach — które jednakże zczasem mogą się zmienić — kopalnictwo naftowe ostać się może i utrzymać je zdołamy jedynie w stanie rzeczy zorganizowanym. Brak natomiast organizacji nietylko wyklucza ożywienie u nas wiertnictwa, lecz podziała zdecydowanie zabójczo na to co obecnie posiadamy. Odstąpienie tedy od toczącego się w tej chwili procesu organizacyjnego i zupełne zaniechanie tej myśli równa się rezygnacji z posiadania własnego górnictwa naftowego i wkro-

czeniu na drogę jego ostatecznej likwidacji u nas.

Z powyższego oświetlenia wynika ponadto, że omawiany proces organizacyjny podjęty został i toczy się w interesie produkcji surowca naftowego, dla założenia fundamentów pod nasze górnictwo naftowe i w celu stworzenia u nas warunków dla wierceń za ropą, a nie w interesie kilku firm, jak to się błędnie tu i ówdzie mniema.

Pod koniec przewlekającego się niepomiernie, w wysokim stopniu z winy samego tego przemysłu, omawianego procesu organizacyjnego, wyłoniły się nowe, nieoczekiwane trudności, zupełnie jednakże zrozumiałe w dobie szalejącego kryzysu, w postaci mianowicie ostrej walki z kartelami, wielce niebezpieczne z uwagi na towarzyszące im nastroje, nie analizujące niczego i utożsamiające ten proces pod względem celów z kartelizowaniem innych dziedzin życia gospodarczego. Dowodem tego są choćby takie oto wystąpienia, jak niedawne na łamach „Kurjera Warszawskiego”, znanego ekonomisty p. prof. H. Tennenbauma i innych, na innem miejscu i w innej formie, świadczące wymownie o nieznajomości spraw naftowych i struktury tego przemysłu, jego warunków rozwojowych i o braku bodaj najmniejszego kontaktu tych osobistości i im podobnych z tym przemysłem. Niewątpliwie wystąpienie p. prof. Tennenbauma było podyktowane jak najlepszemi chęciami i miało na celu obronę naszej produkcji, przyniosło jednak szkodę dlatego, że całe jego rozumowanie, jako oparte na nieznajomości rzeczy, przyczyniło się do przedstawienia całego zagadnienia w świetle fałszywem, nieodpowiadającem temu jak jest w istocie.

W krakowskim „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym“ w Nr. 29. z dn. 29. I. b. r. w artykule zatytułowanym: „Całe społeczeństwo przeciw kartelom“, czytamy znów co następuje:

„Wreszcie rząd winien zaprzestać ciągłych manipulacyj, t. j. centralizacyj i organizacyj w dziedzinie przemysłu. Syndykaty przymusowe winny być zlikwidowane, a nie rozszerzane i pogłębiane. Pod płaszczykiem „bilansu handlowego” uzdrowienia eksportu, obronności kraju i t. d., można „zorganizować“, względnie zdezorganizować każdy dział przemysłu. Dotychczasowe rezultaty „organizacji”, które tworzą tylko nowe monopole i uprzywilejowania, są jak najbardziej fatalne i to też winno być dostateczną nauką na przyszłość.

Odcinek polityki przemysłowej rządu — musimy to otwarcie stwierdzić — nieco szwankuje i winien też być odpowiednio wzmocniony, a przedewszystkiem zmieniony w tym sensie, by zlikwidować przerost pomysłów „organizacyjnych“ w tym resorcie. Miejmy nadzieję, że to nastąpi.”

W tym wypadku jest oczywiście bardzo widoczne potraktowanie przemysłu naftowego jednakowo z innymi przemysłami, o ile autor artykułu p. F. Z., ma na myśli również organizowanie tego przemysłu nie przez Rząd, lecz — jak dotąd — tylko przy wybitnym współudziale i pod naciskiem Rządu, a niewątpliwie tak jest. Jeśli p. F. Z., rozumuje w ten sposób i występuje z żądaniem wycofania się Rządu z tego rodzaju przedsięwzięć organizacyjnych z myślą o tym przemyśle, to rozumuje błędnie. Ostatecznie przemysł naftowy jest przemysłem wojennym i temu nikt nie zdoła zaprzeczyć, bo byłoby to przeczenie oczywistości. Następnie jest to przemysł strukturalnie niepodobny do innych przemysłów i najzupełniej inne są cele jego organizowania i dlatego proces ten musi być inaczej traktowany, tak samo jak z gruntu inne być musi ustosunkowanie się opinji publicznej tak do tego przemysłu, jak i do wszelkich poczynań organizacyjnych, podjętych i prowadzonych nietylko w jego interesie, ale i dla dobra kraju i w interesie siły obronnej Państwa.

O ile nie dziwiłaby nas dyskusja zasadnicza na temat celowości, lub też nie, podtrzymywania górnictwa naftowego u nas w kraju i tworzenia warunków dla dalszych wierceń, o tyle dziwi nas samo kwestjonowanie dotyczącej akcji organizacyjnej, bez poprzedniego zbadania, czy i w jakim stopniu jest ona potrzebna i dla życia, w danym razie kopalnictwa naftowego, konieczna. Dziwi nas występowanie przeciwko tej akcji i jej zwalczanie, a także potępianie a priori wmieszania się Rządu w tę sprawę, skoro tego wymaga życie tego przemysłu i dobro publiczne.

W tej chwili nie chodzi o kartelizację przemysłu przetwórczego z jego działem handlowym, w celu utrzymywania cen produktów naftowych na wysokim poziomie, wyłącznie poto, by ciągnęły z nich zyski rafinerje. Chodzi o zorganizowanie wszystkich działów przemysłu naftowego i powiązanie ich z sobą w jedną całość dla uratowania naszego kopalnictwa naftowego od upadku i dla stworzenia podstaw dla jego istnienia i dalszej prosperacji. Jeśli zaś idzie tu i o utrzymanie cen na odpowiednim poziomie i o niedeprecjonowanie ich, to nie

dla osiągania nadmiernych, lub zgoła nieproporcjonalnych zysków, lecz jedynie dla umożliwienia eksploatacji istniejących kopalń i prowadzenia dalszych wierceń, przynajmniej w rozmiarach choć w części wyrównujących normalny, coroczny ubytek naszej dotychczasowej produkcji.

Ustosunkowanie się kraju i czynników rządowych do przemysłu naftowego musi być zasadniczo inne jak do każdego innego przemysłu jeszcze dlatego, że rozwój tego przemysłu nie może być regulowany, zwłaszcza u nas stosownie do chwili i do każdoczesnej sytuacji czy to w świecie, czy to w kraju. Jeśli do wybudowania i uruchomienia jakiejkolwiek fabryki potrzeba jedynie odpowiednich środków pieniężnych, jeśli w każdej innej dziedzinie przemysłu, lub w innym dziale górnictwa, ruch po chwilowem dłuższem nawet wstrzymaniu, może być ponownie wznowiony, to w górnictwie naftowem rzecz się przedstawia odmiennie. Górnictwa tego mimo posiadania odpowiednich kapitałów, nie tworzy się i nie stworzy z dnia na dzień niejako. Budowa tego górnictwa wymaga długich lat nieprzerwanej pracy, w postaci prowadzenia licznych bardzo i kosztownych wierceń, połączonych, jak zwykle, z wielkiem ryzykiem, kończących się rozmaicie, często dodatnio, często ujemnie. I nigdy nieda się przewidzieć naprzód ile wierceń i ile lat czasu potrzeba na doprowadzenie produkcji do niezbędnego poziomu. Wykluczone jest też regulowanie u nas istniejącej produkcji odpowiednio do każdoczesnych potrzeb i wszelkie krojenie jej na miarę tych potrzeb, t. zn. jej dowolne ograniczanie lub podwyższanie. Pierwsze bowiem połączone jest z niebezpieczeństwem utraty produkcji, drugie zaś wymaga kontynuowania wierceń bez przerwy.

Kraj nasz posiada wprawdzie własny przemysł naftowy, własne to górnictwo, lecz z tego jeszcze nie wynika, że zwłaszcza my, możemy sobie pozwolić bądź na zupełne zaniechanie wierceń, chwilowo bodaj, na czas jakiś, lub choćby tylko na zaprzestanie eksploatacji znaczniejszej części produktywnych kopalń. Jest to w górnictwie naftowem z reguły niedopuszczalne i tem się właśnie przemysł ten różni od każdego innego, że dopóki trwa jego rozwój, wiercenia nie mogą być przerwane i muszą być kontynuowane. Jeśli zaś dzieje się inaczej i gdy wiercenia ustają lub tempo ich słabnie, to dowodzi to, że górnictwo naftowe danego kraju albo już przekroczyło swój szczytowy i — co najważniejsza — ostateczny już punkt swego rozwoju, albo też, że osiągnęło stopień rozwoju za wysoki, grubo ponad miarę potrzeby, niedosięgający jednakże tego punktu.

W naszem górnictwie naftowem sytuacja jest zgoła inna. U nas odbywa się tworzenie tego górnictwa na nowo, mimo jego istnienia i dlatego ani wstrzymanie wierceń, ani też zaprzestanie eksploatacji produktywnych kopalń, stanowiących naturalną i niezbędną podstawę dla dalszych wierceń, nie może mieć miejsca i myśl ta nie może być rozważana, tembardziej, że to co przybywa z nowych wierceń nie równoważy tego co nam corocznie wskutek naturalnego wyczerpywania się naszych dotychczasowych złóż naftowych ubywa.

Ustanie wierceń oznacza bądź wstrzymanie, bądź cofanie się rozwoju górnictwa naftowego. W naszej sytuacji byłoby to cofanie się o tyle katastrofalne, że odbywałoby się w tempie zawrotnem, nietylko likwidującem ten przemysł, ale i zacierającem wszelkie ślady jego istnienia u nas.

Jednakże tak prowadzenie nowych wierceń, przynajmniej w skromnych, „kryzysowych“, rozmiarach, jak i eksploatacji odwierconych już otworów świdrowych, wymaga utrzymania ceny ropy na odpowiednim, dostosowanym do naszych warunków, poziomie. Skoro zaś u nas wiercenia te są znacznie głębsze i odwiercone szyby mniej wydajne jak gdzieindziej na świecie, to i cena ropy, dopóki się to nie zmieni, musi być u nas o wiele wyższa i wystarczająca tak na pokrycie kosztów wiercenia i ryzyka wiertniczego, jak i eksploatacji istniejących produktywnych kopalń i z tem trzeba się pogodzić, jako z rzeczą niedającą się zmienić. Utrata bowiem własnego górnictwa naftowego nie leży w interesie kraju. Doszłoby zaś do tego niechybnie, gdyby nastąpiło obniżenie ceny ropy do poziomu niewystarczającego i na wiercenia i na cele eksploatacji kopalń.

Utrzymanie u nas ceny ropy na poziomie zezwalającym i na prowadzenie nowych wierceń i na eksploatację tego co obecnie posiadamy, jest uzasadnione tem jeszcze, że kraj nasz nie może być uważany za posiadający złoża naftowe na wyczerpaniu. Przeciwnie, całe połacie naszego Podkarpacia, uznane za roponośne, oczekują na wiercenia, liczne zaś dotychczasowe rezultaty osiągnięte w różnych

okolicach tego Podkarpacia, wskazują na to, że posiadamy w kraju najzupełniej opłacające się i wcale obfite złoża ropne. Świadczy to o tem, że istnieją u nas w tej mierze duże jeszcze możliwości i możliwość natrafienia na nowe bogate tereny naftowe.

Lecz dziwne się to wyda, że mimo, iż potrzeba zorganizowania przemysłu naftowego jest przez cały ten przemysł uznawana, jako niedająca się odwrócić konieczność i gospodarcza i państwowa, to jednak rzecz ta posuwa się naprzód bardzo powoli z winy tego przemysłu dlatego, że napotyka z jego strony na coraz to nowe, chwilami zdawałoby się, że nieprzezwyciężone, trudności. Dzieje się to dlatego, że w przemyśle tym istnieją zbyt różnorodne elementy, o rozmaitym wyglądzie i bardzo różnym stopniu zainteresowania, układające swój stosunek do tego przemysłu i do zagadnienia naftowego w Polsce wedle tego właśnie stopnia. Obok wartościowych i z naszem górnictwem naftowem mocno zrośniętych kapitałów rodzimych, widzimy różnorakie kapitały obce, wielkie i mniejsze, wielce pożyteczne i wyraźnie podbojowe, będące odgałęzieniem wielkiego światowego kapitału naftowego, posiadającego olbrzymią produkcję surowca i wielkie przestrzenie terenów naftowych gdzieindziej, prawie na całym świecie. Do tych ostatnich należy u nas firma w zupełności „Standard“, z dodatkiem „Nobel“. Jest ona ramieniem wielkiego amerykańskiego „Standardu”, nie mającego żadnego zgoła interesu w tem, by Polska pozostała w rzędzie krajów, posiadających własne kopalnictwo naftowe. I nic dziwnego, że firma „Standard-Nobel”, której udział tak w naszej produkcji, jak i w przeróbce jest znikomo mały, zaś wcale okazale przedstawia się w handlu produktami naftowemi, godzi się i na spirytus i na obniżenie cen tych produktów, gdyż jest to najprostszy i najniezawodniejszy sposób ostatecznej likwidacji górnictwa naftowego u nas. I dlatego nie dziwi nas to i nikogo, znającego nasze stosunki naftowe, dziwić nie powinno, że firma ta fronduje i w tej formie sabotuje wyraźnie wszelkie poczynania organizacyjne. Chodzi przecie o to, by kraj nasz stał się terenem obcej eksploatacji i by ta eksploatacja dostała się niepodzielnie w ręce tej firmy.

Oprócz tej standardowskiej ekspozytury istnieją w przemyśle naftowym inne jeszcze elementy, działające od samego początku świadomie hamująco na wspomniany proces organizacyjny, z pobudek czysto egoistycznych. Do nich należy firma „Limanowa“, posiadająca kopalnie w Rumunji i żerująca na przemyśle naftowym, część małych rafineryj, niezdolna do życia w żadnych warunkach i nie mająca przez to nic, ale to nic do stracenia. Są to elementy nie liczące się ani z podstawowemi interesami tego przemysłu, ani z interesami kraju i dążące jedynie do zrobienia przy sposobności tego procesu, wyjątkowo dobrego interesu i w tym jedynie celu zajmujące oporne i nieprzejednane stanowisko.

Dziwne jest jednakże w tej chwili i najzupełniej niezrozumiałe ustosunkowanie się Rządu do przemysłu naftowego. Z jednej strony Rząd, doceniając w pełni wyjątkowe znaczenie gospodarcze i polityczne górnictwa naftowego, stoi na stanowisku popierania jego rozwoju i z tą myślą przystąpił do zorganizowania tego przemysłu, z drugiej znów strony ten sam Rząd nakłada na ten przemysł naftowy olbrzymie ciężary i występuje do niego z żądaniami godzącemi w życie tego górnictwa. Narzucono temu przemysłowi spirytus, wypierając w ten sposób benzynę z rynku krajowego na eksport. Projektuje się obecnie wprowadzenie podatku na cele drogowe, który opłacać ma wyłącznie tylko ten przemysł, niewiadomo wcale dlaczego i z jakiej racji. Równocześnie żąda się odeń wydatnego obniżenia cen produktów naftowych, mimo, że przemysł ten w r. ub. zniżkę taką już przeprowadził. Ciężary te, częścią już wprowadzone, częściowo dopiero projektowane, dają w łącznej sumie około 37,000.000 złotych. Gdy się tedy wszystko to zrobi, to oczywiście odpadnie u nas na zawsze potrzeba zajmowania się tym przemysłem i prowadzenia jakichkolwiek rozmów na temat górnictwa naftowego i sposobów jego popierania, gdyż zagadnienie to przestanie w Polsce istnieć, przy takiem bowiem obciążeniu górnictwo to u nas nie może się ostać i musi upaść.

Jeśli nałożenie na przemysł naftowy wszystkich tych ciężarów zostało ostatecznie i nieodwołalnie postanowione, to organizowanie tego przemysłu mija się z celem. Tworzenie bowiem organizacji, porządkującej w nim stosunki jest — jak to wykazaliśmy wyżej — nietylko wskazane ale i potrzebne, lecz jedynie w warunkach jego życia, jest natomiast zbędne w warunkach uśmiercających ten przemysł.

Stawiamy kwestję tę jasno i wyraźnie dlatego, że wedle naszego głębokiego prze-

świadczenia, to co się dzieje pochodzi z nieporozumienia i o rozmyślnem działaniu na szkodę przemysłu naftowego mowy być nie może. Nastawienie państwowej polityki naftowej idzie, od jakiegoś czasu i obecnie, wyraźnie w kierunku ochrony naszej własnej produkcji surowca naftowego i popierania kopalnictwa naftowego. Nasz resort przemysłu i handlu czyni obecnie bardzo wiele dla wytworzenia u nas pomyślnych warunków dla wierceń w Polsce i dla dalszego rozwoju tego kopalnictwa. Stosunek do tego przemysłu, tak P. Premjera Prystora jak i P. Ministra Przemysłu i Handlu dra F. Zarzyckiego, jest życzliwy i pełen troski o jego losy. Na czele Departamentu Górn.-Hutn. M. P. i H. stoi człowiek bardzo dobrze obznajmiony z tym przemysłem, doskonale zorjentowany w jego potrzebach i rozumiejący je. Jeśli jednak mimo to spotykamy się zgoła z czem innem i z poczynaniami, nietylko nie mającemi nic wspólnego z tem popieraniem, lecz wyraźnie godzącemi w byt tego górnictwa, to dlatego, że inne resorty w sprawach naftowych nie są należycie zorjentowane i tak struktura tego przemysłu, jak i warunki rozwojowe górnictwa naftowego w naszym kraju, są im najzupełniej obce i nieznane. Oczywiście ten brak znajomości spraw naftowych nie zwalnia nikogo z odpowiedzialności za losy tego przemysłu, na wypadek popełnienia błędów przemysł ten rujnujących.

Przed nałożeniem na przemysł naftowy projektowanych ciężarów, należałoby, zdaniem naszem, pomyśleć, czy nakładając na ten przemysł opłaty drogowe, zbudujemy te drogi, czy też skończy się na tem jeno, że do zrujnowanych dróg przybędzie zrujnowany przemysł.

Sprawa obniżki cen produktów naftowych przedstawia się dość błyskotliwie, lecz obawiamy się, że na tej błyskotliwości się skończy; górnictwo naftowe upadnie, kraj zaś po upływie jakiegoś czasu płacić będzie za produkty obcego pochodzenia to samo, albo i więcej. Takie sprawy, zdaniem naszem, powinno się załatwiać po poprzedniem dokładnem zbadaniu, do takiego zaś zbadania powinno się przystąpić z całą dobrą wolą i bez uprzedzeń.

Jeszcze o jednym, bardzo ważnym szczególe, wspomnieć musimy pod koniec. O tem mianowicie, że przemysł naftowy w Polsce nie należy w całości do kapitałów obcych i że istnieje w nim jeszcze, wcale poważnie się przedstawiający, nasz własny, rodzimy stan posiadania. Prawie cały przemysł czysto kopalniany wynoszący około 30% całego naszego wydobycia i utrzymujący w ruchu większą połowę wszystkich naszych szybów, prowadzący bardzo liczne wiercenia, to stan posiadania rodzimych kapitałów. Polska racja stanu nakazuje obronę i ochronę tego stanu posiadania i dbanie o to, by stan ten stopniowo bodaj, lecz zato stale się powiększał. Leży to i w interesie kraju i w interesie tego przemysłu. Jest to bowiem w tym przemyśle element stały, wielce pożyteczny i bardzo dla rozwoju górnictwa naftowego u nas pożądany. Gdyby nastąpiło obniżenie ceny ropy, czy to z powodu nastania dezorganizacji, czy to z powodu obniżenia cen produktów naftowych i nałożenia na przemysł naftowy nadmiernych ciężarów, to nasz własny stan posiadania przestanie w tym przemyśle istnieć na zawsze. Gdyby nawet inne działy przemysłu naftowego narazie się ostały to i tak upadek przemysłu czysto kopalnianego, a z nim rodzimego stanu posiadania, stanie się początkiem końca przemysłu naftowego w Polsce.

Już obecnie obawiamy się bardzo o życie tego przemysłu, gdyż cena ropy jest już tak niska, że jeśli nastąpi dalszy jej spadek, to podważy to ten przemysł bardzo gruntownie. Nieodnowienie porozumienia w sprawie odbioru i ceny ropy na czas od dnia 1. marca b. r. i zamiar płacenia za nią cen niższych, aniżeli w styczniu i lutym b. r., kryje w sobie groźne dla przemysłu czysto kopalnianego niebezpieczeństwo.

W interesie kraju leży, byśmy nasze górnictwo naftowe utrzymali i rozwinęli. Cel ten osiągniemy wówczas jedynie i pod tym warunkiem, jeśli wystrzegać się będziemy popełniania błędów i czynów górnictwo to podważających, osłabiających, a zwłaszcza godzących w jego istnienie.

Dr ALFRED KIELSKI

Problem cen i dumpingu w przemyśle naftowym.

Referat wygłoszony na VI. Zjeździe Naftowym w Krośnie w październiku 1932 r.

Radbym objaśnić na wstępie znaczenie omawianego przezemnie tematu dla całości zagadnień roztrząsanych na obecnym — szczególnie uroczystym — Zjeździe.

Osią dyskusji generalnej stała się sprawa organizacji przemysłu naftowego, oświetlona i ze stanowiska polityki rządowej i poczynań samego przemysłu w sposób tak bardzo kompetentny przez Pana Dyrektora Departamentu Pechego i Pana Ministra Szydłowskiego. Najmniej zewnętrznym, ale najbardziej organicznym elementem zagadnienia tej organizacji jest — w mojem pojęciu — sprawa ceny surowca naftowego w Polsce.

W języku potocznym „konsumenckim" — to sprawa cen produktów finalnych — a jest ich kilkanaście, w języku ekonomicznym to problem przesłanek tych cen, utargu na rynku krajowym i zagranicznym. Pytanie: „kraj-eksport" — jako podstawa rekalkulacji na cenę surowca, czy tylko „kraj" — oto istotne — mojem zdaniem — zagadnienie dla treści (choć nie formy) zamierzonej planowej gospodarki w przemyśle naftowym.

Odrazu potykamy się o problem dumpingu — i oto dlaczego mniemam, iż moje uwagi o sprawie cen i dumpingu w przemyśle naftowym dotyczą momentu bardzo istotnego w dyskusji nad organizacją tego przemysłu.

Nie sposób jednak rozważać go tylko w trybie „czysto naftowym".

Specyficzną naftową strukturę tego zagadnienia musimy rozpatrzeć na tle jego wagi ogólno-gospodarczej, stąd dygresja — na chwilę — od samej nafty.

Wiemy, że problem cen stał się centralnym punktem dyskusji nad problemem złagodzenia, czy nawet początku końca kryzysu.

Dyskusja — w tej mierze — nie omija nigdy — karteli.

Nic dziwnego, że kombinacja obu tych czynników dyskusyjnych, zagadnienie cen kartelowych, nie schodzi wogóle z pola walki dyskusyjnej i stało się, bodaj że nałogowym już tematem w rozważaniu aktualnych problemów gospodarczych.

A że ceny, zwłaszcza produktów skartelizowanych są w dużej mierze refleksem przewlekłej i nieuchronnej, światowej i na dziś nieuleczalnej choroby — polityki dumpingowej — przeto nie da się odłączyć zagadnienia cen od zagadnienia dumpingu, jak nierozłącznem jest zagadnienie kartelowe od kwestji cen.

Każda dyskusja, skierowana ku badaniu obecnego stopnia natężenia kryzysu, „szukania jego dna", szukania środków zaradczych na najbliższą metę, potyka się bardzo rychło o problem cen, nieuchronnie przechodzi na problem karteli i znajduje swe ujście w mniej lub więcej krytycznej analizie polityki dumpingowej.

Powiedziałbym, że ceny, kartel, dumping są w setkach dzisiejszych dyskusyj jakby kanwą centralnych zagadnień gospodarczych.

Jeśli te problemy dotyczą całokształtu naszego życia gospodarczego, o ileż bujniej i barwniej kształtują się one w zakresie przemysłu naftowego.

Przemysł nasz zaprawdę nie może się czuć w tej mierze pokrzywdzonym.

Jest skartelizowanym, stoi w pełnym ogniu problemu: kartel dobrowolny, czy nawet przymusowy, zagadnienie cen produktów naftowych nie zaznaje niemal nigdy spokoju, a co parę miesięcy przeżywa poważne wstrząsy, dumping z pewnością aktualny wobec eksportu, obejmującego przeciętnie niemal 40 % wytwórczości tych produktów.

Jeśli do tego splotu zagadnień dodamy coraz gwałtowniejszy spirytus, który „przymusową mieszanką" godzi w resztki możliwości przedarcia się przemysłu przez katastrofę kryzysu, jeśli wspomniemy zbliżający się moment oparcia nowego funduszu drogowego głównie na opłatach od benzyny, więc tworzenia drugiego od niej podatku konsumcyjnego — to stajemy wobec zagadnienia: w jaki to sposób przemysł, obdarzony tymi wszystkimi problemami, przy zniżonych cenach produktów finalnych i zwróceniu się — jak z wielu stron brzmią głosy — „frontem do rynku wewnętrznego" ma stać się jednocześnie z wysychaniem źródeł swej rentowności, podporą dla rolnictwa i dla budowy dróg, mając jednocześnie wchłonąć całą produkcję surowca ropnego i jej ewentualną 20 %-ową nadwyżkę i to po cenie, którąby umożliwiła utrzymanie w ruchu i szybów o naj-

mniejszej wydajności i stanowiła zachętę do dalszych i to pionierskich wierceń, w warunkach przyrodniczo i ekonomicznie wielokrotnie niż gdzieindziej, trudniejszych.

Tak więc problem cen i nieodłączny z nim problem dumpingu jest jednocześnie istotą zagadnienia kartelowego, które od półtora roku jest jakby soczewką, w której skupiają się aktualne dla Rządu, przemysłu i konsumenta zagadnienia organizacyjne.

Są one zaś, wobec inicjatywy Rządu, wobec ciosów konjunkturalnych, ani trochę nie szczędzących przemysłu naftowego, i sprzeczności strukturalnych, w tym przemyśle wielokroć bardziej, niż gdzieindziej zawiłych, zagadnieniami podstawowemi, są kwestją już nie rentowności czy utrzymania przedsiębiorstw, ale podstaw bytu przemysłu, ba nawet probierzem, czy pozostaniemy krajem naftowym, czy tylko innych krajów naftowych konsumemtem, probierzem charakteru Polski w koncercie krajów, obdarzonych tym ważnym atutem gospodarczym i politycznym.

Byłoby rzeczą pożądaną, gdyby temat mego referatu — z natury rzeczy na obecnym Zjeździe podany przezemnie w skrócie i w sposób ściśle syntetyczny — pojęty był jako zagajenie objektywnej, wolnej od demagogji z jakiejkolwiek strony — analizy kwestji, w referacie tym poruszonych.

Obserwujemy bowiem fakt paradoksalny, że „obfitość" dyskusyj naftowych w ostatnich szesnastu miesiącach, mimo sprecyzowanego programu rządowego — wyjaśniając wiele szczegółów — zaciemniła w szerokiej opinji jednak ów konieczny i ostateczny cel wysiłków organizacyjnych, t. j. popieranie polskiego kopalnictwa naftowego.

Wiadomo, że problem cen w przemyśle naftowym nie jest odosobnionym, że jest rozważanym jako część tegoż problemu w całokształcie życia gospodarczego, że zatem należy do zagadnień, rozważanych w zakresie tych środków, które mają — wedle programu rządowego — stanowić część dróg łagodzenia, czy nawet przełamania kryzysu.

Wszystko tedy, co w tej sprawie oświadczono i oświetlono ze strony rządowej, ze sfer produkcji i konsumcji, odnosi się generalnie również do przemysłu naftowego.

I tutaj szuka się zamknięcia owych omawianych już stokrotnie nożyc przez obniżenie ich części górnej, osławionej jako sztywnej, skoro podniesienie części dolnej — ceny płodów rolnych — nie dało dotąd, mimo wysiłków pożądanych rezultatów.

Czy wysiłki te były i są ostateczne, czy inne i to pozytywne i przecież skuteczne nie są możliwe, rozważanie tego pytania — bardzo mojem zdaniem otwartego — nie mieści się w ramach mego obecnego tematu.

Ale jedna jest prawda, zgodna dla wszystkich dziedzin naszej produkcji przemysłowej, a więc i naftowej, że zamknięcie owych nożyc na poziomie cen rolniczych równałoby się zamknięciu całości naszego warsztatu produkcyjnego.

Nie oznacza to wykluczania obniżenia cen przemysłowych, tam gdzie jest ono możliwe. Przemysł naftowy jednak musi specjalnie podkreślać wszędzie i zawsze, że zagadnienia obniżki cen przemysłowych nie można traktować generalnie i apriorycznie w szukaniu dostosowania ich do cen rolniczych. Więc oczywiście jak wszystkie przemysły, wskazujemy na obniżenia niezależne od przemysłu: — elementy cen: taryfy kolejowe, obciążenia fiskalne, socjalne i t. d.

Nadto analiza każdego działu wytwórczości i jego możliwości jest tutaj konieczną — a nawet odrębną dla każdego działu — metoda tej analizy.

Nie katastrofa rolnicza, lecz minimum, potrzebne do uchronienia od katastrofy owej drgającej jeszcze reszty życia gospodarczego musi stanowić kryterjum problemu cen, dumpingu i — ponieważ w pierwszej linji bojowej stoją przemysły skartelizowane — karteli.

Pomijając szczegóły wszechstronnie w tej mierze przeprowadzonych dyskusyj, pragnę w tem miejscu tylko dla ciągłości myśli podkreślić tezy już niemal bezsporne po obu stronach frontu cennikowego.

Jak z jednej strony błędem jest upieranie się przy sztywności cen artykułów przemysłowych, zwłaszcza skartelizowanych, tak z drugiej strony coraz bardziej utrwala się przekonanie, że zniżka tych cen jako środek do celu i cel sam, t. j. wzmożenie konsumcji tych artykułów, nie pozostaje ze sobą bynajmniej w koniecznym związku, a nadto, że teorja, która wywodzi ożywienie życia gospodarczego od konsumenta, coraz mniej ostaje się wobec tezy, podzielanej nawet przez przeciwników karteli, że ożywienie życia gospodarczego może wyjść od produkcji przemysłowej, w szczególności od ruchu inwestycyjnego w przemyśle.

Samo ożywienie konsumcji wskutek tej

zniżki, choć logicznie naturalne, przedstawia się, bodaj że w uzgodnionej już dyskusji — bardzo problematycznie.

Wystarczy zaznaczyć, że największa, o jakiej się wogóle wspomina gdziekolwiek, zniżka cen artykułów skartelizowanych, a więc nawet 20 %, dałaby w dochodzie społecznym oszczędności zaledwie 2·7% podczas, gdy obciążenia natury publicznej wyniosły w roku 1930 zgórą 28 % tego dochodu *).

Wydatki na artykuły, produkowane przez przemysły skartelizowane prywatne (t. j. pomijając monopole i przedsiębiorstwa państwowe) wynoszą od 4—10 % w budżecie rolnika, a około 6 % w budżecie robotnika miejskiego. Zatem największa nawet obniżka, bo 20 %-owa cen artykułów skartelizowanych, stanowiłaby w budżecie rolniczym od 1 do 2 %, w budżecie miejskim około półtora procent, nie mogłaby być tedy jakimkolwiek motorem ożywienia konsumcji. Nie można również pominąć omawianego w dyskusji faktu, że demograficznie jesteśmy wprawdzie krajem rolniczym, mającym około 70 % ludności rolniczej, gospodarczo jednak jesteśmy już na podstawie dat z r. 1930 krajem rolniczo-przemysłowym, uwzględniając stosunek produkcji rolniczej i przemysłowej w roku 1930, 50 na 50 % — z tendencją coraz bardziej przeważającą na rzecz wartości produkcji przemysłowej.

Bezsporną troską jest pytanie, czy spowodowane wskutek obniżki cen artykułów przemysłowych zubożenie ludności miejskiej, nie zwiększając konsumcji tych artykułów przez wieś, wobec znikomości znaczenia tej obniżki w budżecie rolniczym, nie grozi jeszcze głębszym spadkiem konsumcji artykułów rolniczych przez ludność miejską.

Te zasadnicze wątpliwości mają oczywiście pełną wagę także w zakresie przemysłu naftowego, a nadto pamiętać należy, że u wrót przemysłu naftowego — jako w dużej mierze odrębnego — załamuje się — wśród wielu innych rozumowań słusznych gdzieindziej — także i „sztywna logika gospodarcza“.

Przedewszystkiem, by wspomnieć tylko jedną cyfrę, zużycie produktów naftowych stanowi w budżecie rolniczym pozycję około półtora procent. Można sobie wyobrazić ów dobroczynny dla rolnictwa wpływ obniżki cen produktów naftowych, jakiej nawet nikt domagać się nie może, t. j. o 20 %, coby stanowiło wprawdzie dla przemysłu naftowego katastrofę, dając jednocześnie rolnictwu ulgę o 0·5%.

Pomijam omawianą we wszystkich działach produkcji sztywność kosztów stałych i innych elementów cen, która jest przedmiotem analizy w wielu dyskusjach tak, że niema ani miejsca, ani potrzeby jej tutaj powtarzać, pragnę podkreślić jedynie te momenty naszego zagadnienia w zakresie nafty, które są odrębne od jego całości.

W dyskusji poza sferami fachowemi pomija się istotny moment, iż przedmiotem konsumcji, a więc i problemu cen są różne (nietylko nafta i benzyna) produkty naftowe, z których każdy uzyskuje się z surowca (ropy naftowej) w innym procencie, różnym kosztem, w innym zakresie zbytu tak w kraju, jak i zagranicą.

Wszak ze 100 kg ropy surowej przerabia się, mówiąc o marce standardowej — około 30 % nafty, około 10 % różnych frakcji benzyny, 14 % oleju gazowego, 5—7 % parafiny, szereg cięższych i lżejszych olejów w równych procentach i bardzo różnych możliwościach zbytu, etc., a nadto poza marką standardową mamy kilkadziesiąt rodzajów marek ropnych t. zw. specjalnych, których wydajność jest bardzo różna i obraca się n. p. w granicach do 40 i więcej procentów benzyny, lub też wykazuje zupełny brak parafiny i t. p.

Trudność kalkulacji cen tych rozlicznych produktów jest tem większa, że każdy z tej samej ropy wytworzony produkt ma inny zbyt w kraju, a tem samem dzisiaj inną stratę w eksporcie. Ceny zatem krajowe jednego produktu można kalkulować tylko na zasadzie całej wydajności ropy surowej, z uwzględnieniem możności zbytu w kraju innego produktu większej lub mniejszej konieczności eksportu jeszcze innego, konieczności dlatego, że powstaje nadmiar jednego produktu wskutek wyprodukowania innego w ilości koniecznej dla pokrycia zbytu krajowego.

Dalszy moment, tylko przemysłowi naftowemu właściwy — to niemożność ustalenia kosztów produkcji ropy w żadnem stadjum tejże, a więc ani w ciągu jej poszukiwania, ani w czasie eksploatacji, w szczęśliwym wypadku odkrycia ropy. Nadto częste wypadki wierceń bezowocnych ciążą kosztami swymi niewątpliwie na efekcie eksploatacji szybów dowierconych. Wiemy, że obecne szczęśliwe dowiercenia oznaczają w miejsce dawnych przed laty kilku-

*) Cyfry te, jak i następne dotyczące dumpingu wynikają z obliczeń Dra Rogera Battaglie w wykańczanej przezeń niezmiernie ciekawej pracy o kartelizacji w Polsce,

dziesięciu, czy kilkuset tonn dziennie, dzisiaj kilkanaście do kilkudziesięciu tonn, a nadto w pokładach głębszych i trudniejszych, co pochłania niewątpliwie koszty większe, dziś niemal nieosiągalne w granicach bardzo elastycznych od kilkudziesięciu tysięcy do kilkuset tysięcy i więcej złotych.

Ryzyko wierceń, niepewnych ani co do głębokości, ani co do czasu trwania i kosztów, ani nawet co do samego faktu odkrycia, ani ilości dowierconej produkcji, powiększa jeszcze jedna, tylko przemysłowi naftowemu właściwa cecha, iż nie wiemy, jak długo i na jakim poziomie dowiercona produkcja się utrzyma. Dochodzimy tedy do wniosku jedynie kopalnictwu naftowemu właściwego, że cena ropy surowej wedle ogólnych zasad kalkulacji ustalić się nie da, brak bowiem podstawowych elementów tej kalkulacji t. j. wysokości kosztów produkcji, niemożności normowania jej zależnie od możliwości zbytu i potrzeb rynku.

Jeśli tedy mówi się o dobrej cenie ropy, dobrej dlatego, by mogła utrzymać szyby o małej wydajności, by nadto mogła zachęcić do dalszych wierceń, ba nawet do odkrywania nowych terenów, jeszcze nietkniętych, wówczas można o takiej cenie, w braku stałych elementów kalkulacyjnych, mówić tylko w tem znaczeniu, że stwarza się warunki, które dozwalają płacić za ropę cenę możliwie najlepszą.

Cenę tę jednak płaci nie konsument, lecz zakład przetwórczy (rafinerja) i ten dopiero szuka konsumenta wytwarzanych z tej ropy produktów.

Rekalkulacja zatem cen, uzyskanych ze zbytu różnych przetworów naftowych, winna dać dla producenta ropy możliwie najlepsze wyniki i to bez względu na to, czy cenę tę efektywnie płaci za ropę „czysty“ rafiner, czy też ją kalkuluje w swoich kosztach rafiner — będący zarazem producentem surowca.

Punkt wyjścia tej rekalkulacji, t. j. ceny różnych produktów — winny tedy szukać najlepszego dla kopalnictwa efektu.

Dyskusja o cenach produktów naftowych musi być zatem zróżniczkowana w stosunku do każdego produktu oddzielnie, zależnie nietylko od tegoż ilości, wytworzonej z tej samej jednostki ropy, i od jego zbytu w kraju i możliwości eksportowych, ale nadto zależnie od ilości i możliwości zbytu wszystkich innych produktów, z tej samej ropy wytworzonych, wreszcie łącznie, pod kątem widzenia ceny surowca ropnego.

Niepodobna jednym tchem proklamować możliwie najlepszą cenę ropy w imię podtrzymania, a nawet rozwoju rodzimego kopalnictwa naftowego, a jednocześnie wołać o obniżenie cen produktów, z tejże ropy wytwarzanych, poniżej granic, któreby pozwalały zapłacić właśnie ową dobrą za ropę cenę.

Konsument polski nie zdaje sobie często sprawy, że żądając globalnie bez analizy poszczególnych produktów i elementów, zniżki cen produktów naftowych, hamuje ów motor podtrzymania rodzimego przemysłu naftowego, jakim jest możliwa cena ropy. A już najrzadziej myśli o tem, że płacąc za własne produkty naftowe w kraju cenę przeciętnie wyższą od cen tychże w innych krajach, opłaca najniższą premję na utrzymanie własnego kopalnictwa naftowego.

Najniższą, bo niema w niej nawet miejsca na premjowanie wierceń pionierskich, na stwierdzenie, czy i w jakim zakresie jesteśmy i pozostaniemy krajem naftowym.

Miałożby zmieścić się w tej cenie jeszcze premjowanie rolnictwa i budowy dróg? Czy źródłem tego parodoksalnego premjowania miałoby być jeszcze i tej ceny obniżenie?

Oto podstawowe pytania w momencie decydującym dla sprawy planowej gospodarki w przemyśle naftowym.

Od rozstrzygnięcia tych pytań zależy zgodność, lub sprzeczność przewodnich haseł tej gospodarki z realną rzeczywistością — powiem więcej — możliwość realizacji tych haseł. W rozważaniu tych pytań nikt nie zaprzeczy tezy ograniczania kosztów produkcji zakładów przetwórczych do najniższych granic z pogwałceniem — na dzisiejszy okres katastrofy — nawet zasady rentowności, ale oczywiście z wykluczeniem absurdów gospodarczych, t. j. strat, których żaden odbiorca ropy, i to odbiorca z obowiązku organizacyjnego i to przez lat pięć i to całej ilości ropy polskiej i ewentualnej jej nadwyżki — na taką metę ponosić nie potrafi.

W poszukiwaniu pozycji tych strat nietylko przez konsumenta i życie gospodarcze, ale i ze strony naukowej, staje pod znakiem zapytania celowość ich mnożenia, a tem samem zwiększania ofiar, ponoszonych przez rynek krajowy na rzecz deficytowego eksportu.

I oto dlaczego na wstępie podkreśliłem niemożność pominięcia w programie gospodarki planowej — kwestji dumpingu.

I znowu tylko w skrócie rozważmy ją naprzód ze stanowiska całości życia gospodarczego.

Wszyscy zgodnie uznajemy, niema kraju, któryby nie uznawał, że dzisiejszy dumping — jako zjawisko powszechne — jest nieszczęściem, jest bellum omnium contra omnes, jest obciążeniem własnego, zbiedzonego społeczeństwa, jest pogłębianiem kryzysu przez automatyczne podnoszenie barjer celnych, przez politykę antidumpingową.

Ale zarazem niema kraju na świecie, któryby sobie mógł pozwolić na samoistne usunięcie tego nieszczęścia z ram swej polityki gospodarczej.

Nie pozwala na to nigdzie i postulat aktywności bilansu handlowego i gromadzenia dewiz, jako podkładu walutowego i groźba wzrostu bezrobocia i — choć na dalszą metę — obawa utraty rynków zbytu, których kiedyś — w lepszej konjunkturze — niepodobna już będzie znów zdobyć.

Chorobliwa, przez wszystkich wyklęta, autarkja każdego państwa, przez wszystkich w tym roku w Londynie, Lozannie, Genewie, Strezie potępione zapory międzynarodowego obrotu towarowego i najgoręcej przez wszystkie międzynarodowe konferencje zalecana — jako podstawowe remedjum — swoboda wymiany, a jednocześnie illuzoryczność tego postulatu, właśnie dlatego, że nikt nie chce i nie może być pierwszym, tworzą z owego malum, jakiem jest dumping, dziś niestety necessarium.

Pomijając w tej chwili inne kraje, wspomnę tylko, iż ofiary, jakie Polska ponosi z tytułu polityki dumpingowej, przedstawiają za lata 1930 i 1931 globalną cyfrę około 210—240 miljonów złotych rocznie, którą można nazwać podatkiem dumpingowym, dopełniającym niewątpliwie pokaźnie nasze obciążenia publiczne.

Necessarium tego malum przedstawia się w ogólnych cyfrach w ten sposób, że to zło dało nam za lata 1930 i 1931 około 604 miljonów nadwyżki w bilansie handlowym naszych szczupłych i kurczących się obrotów towarowych, a wiemy, że te obroty są prawie, że jedynem źródłem naszego bilansu płatniczego wobec minimalnych źródeł tego bilansu z turystyki, tranzytu, przekazów z zagranicy etc.

Ta nadwyżka bilansu handlowego — to mniejwięcej cyfra pokrycia dewizowego naszej waluty. Czem byłby dla naszego złotego brak tego pokrycia w wyniku poniechania dumpingu, nietrudno wydedukować.

To zło konieczne dało w okresie ostatnich dwóch lat zatrudnienie 70.000 robotników rocznie z zarobkami rocznie około 180 miljonów złotych. Nietrudno ocenić wagę tych cyfr ze stanowiska katastrofy bezrobocia i ciężarów z nią połączonych.

Pomijając nawet kwestję utraty rynków zbytu, trud zdobywania nowych nieraz egzotycznych, wobec utraty naturalnych, któż mógłby pominąć bezpośrednie konsekwencje realizacji hasła „frontem do rynku wewnętrznego".

Zapewne — odciążenie rynku wewnętrznego od ciężarów dumpingu powinnoby wzmóc konsumcję wewnętrzną i zrównoważyć owe ujemne skutki bilansowe, walutowe, socjalne etc. Przedewszystkiem jednak odciążenie to przedstawia się zbyt skromnie, by mogło w dzisiejszej naszej sytuacji wpłynąć decydująco na zwiększenie wewnętrznego zbytu. Ciężar bowiem dumpingu wynosi na głowę ludności — rocznie — około 7 zł., co stanowi tylko niecałe $1\,^1/_2\,\%$ dochodu społecznego, wynoszącego na głowę ludności około 500 zł rocznie, przyjmując nasz ogólny dochód społeczny brutto obecnie na około 16 miljardów złotych.

Nie można nadto pominąć niewiadomej, jaką jest okres czasu, zanimby zniżka cen wewnętrznych ożywiła wewnętrzną konsumcję, że okres, w którym stan produkcji, a tem samem zatrudnienia, zatem wpływów budżetowych, ergo konsekwencji walutowych, mógłby ulec dalszemu, groźnemu pogorszeniu. Pobieżny przegląd dyskusyj dumpingowych podkreśla elementy, aktualne w całej pełni także w przemyśle naftowym.

A więc pozycja przemysłu naftowego do niedawna 80-miljonowa, obecnie już tylko okrągło 50-miljonowa w bilansie handlowym Polski, a tem samem i w pokryciu dewizami naszej waluty, a więc cyfra zgórą 5.000 robotników zatrudnionych, dzięki naftowemu dumpingowi (na ogólną cyfrę około 16.000 robotników w przemyśle naftowym), to cyfry nieobojętne ze stanowiska polityki gospodarczej — to ratowanie rynków zbytu, zdobywanych z trudem (kraje bałtyckie i inne zamorskie w miejsce utraconych naturalnych, w miejsce coraz bardziej kurczących się rynków naturalnych Austrji, Węgier, Czechosłowacji, utraty Niemiec i t.p.).

A wszak walczymy o udział małej dziś polskiej produkcji naftowej, w poprawie konjunktury na rynkach eksportowych, która powrotną falą niewątpliwie nastąpi i nie powinna ominąć polskich produktów.

Obciążenie dumpingiem naftowym to około $7\,\%$ ogólnego obciążenia dumpingowego, bo około 50 miljonów zł. dumpingowego eksportu

naftowego w stosunku do około 750 miljonów ogólnego eksportu dumpingowego. Stanowi to obciążenie około 50 gr. na głowę ludności w Polsce — rocznie.

Zapewne i ta cyfra wśród wielu obciążeń nędznego u nas dochodu społecznego jest dotkliwa, ale drobna w stosunku do swego przeznaczenia gospodarczego, to owa minimalna premja dla utrzymania naszego kopalnictwa, dla której niema w tej chwili innych źródeł, jak w ramach ceny, płaconej przez polskiego konsumenta.

Nadto dalsze momenty już tylko dla przemysłu naftowego decydujące niezależnie od wspomnianych ogólno-gospodarczych.

Wspomnieliśmy już, że zbyt na rynku krajowym i możliwości eksportu każdego z różnych produktów naftowych z tej samej jednostki ropy wyprodukowanych, są różne. Skala tych różnic jest nieraz bardzo znaczna, tak, że ewentualne zmniejszenie wytwórczości jednego produktu do pojemności rynku wewnętrznego, groziłoby nietylko ograniczeniem produkcji ropy, ale nawet koniecznością importu innych produktów z zagranicy.

I na odwrót, przystosowując wytwórczość innych produktów do potrzeb rynku wewnętrznego, stajemy automatycznie wobec konieczności dumpingowego eksportu innych produktów.

Gdybyśmy się z parafiną ustawili „frontem do rynku wewnętrznego“, wystarczyłoby przerobić coś ponad 150 tysięcy tonn ropy surowej rocznie, by uzyskać około 8.000 tonn parafiny, mającej zbyt w kraju. Jak wyglądałby wówczas odbiór ropy przez rafinerje? I jak wyglądałby nasz bilans handlowy, w którym figurowałaby pozycja importu z zagranicy nafty i benzyny, przy pozostawieniu zapasów około 450.000 tonn własnej ropy surowej — a więc bez ceny żadnej — w miejsce zachęcającej do wierceń?

I na odwrót, chcąc zapobiec absurdalnemu oczywiście importowi obcej nafty i benzyny, musimy przerabiać ponad pół miljona tonn ropy otrzymując tem samem automatycznie przeszło 20.000 tonn nadwyżki parafiny, którą musimy eksportować, tak samo, jak nadwyżki różnych olejów.

Stąd projekty organizacji eksportu, nakazanej zresztą marcową ustawą naftową.

A drugi moment: obowiązek stałego, przez pięć lat odbioru przez rafinerje całej ropy surowej i ewentualnie 20 % nadwyżki.

Przemysł przetwórczy nastawiony do rynku wewnętrznego mógłby jednak odebrać tylko około 65 % tej ropy.

Zapewne możnaby odbierać i 100 % ropy, a z niej około 35 % magazynować do czasu wzmożenia konsumcji krajowej. Ale któżby za owe pełne 100 % miał płacić, skoro eksport chociaż wybitnie stratny, daje przecież obrót gotówkowy i skoro niewiadomo kiedy zbyt krajowy wzrósłby do owych 100 % ropy.

Da się pomyśleć również przeróbka tylko części ropy na pokrycie zbytu krajowego i płacenie za tę część ceny wyższej, pozostawiając „dumpingową“ resztę w magazynach producenta. Czy jednak dla właściciela kopalni nie jest ważniejszym odbiór całej ropy, choćby po cenie „kraj-eksport“, niż części produkcji choćby po cenie z targu krajowego wynikłej? Czy koszty magazynowania i zapasy mogą przez czas nieokreślony obciążać naszego producenta? Cóż dopiero mówić o ewentualnym wzroście produkcji ropy, do którego wszak dążymy, który stanowi przecież cel akcji organizacyjnej.

Tak więc ów dumping, czysto obronny, jest w nafcie i przyrodą i ową programową planową gospodarką podyktowany do czasu, gdy dobra cena ropy da wzmożenie nowych wierceń, zwiększenie jej produkcji w tej mierze i w takich warunkach, że nie będzie już trzeba premjować polskich wierceń drogą wysokich cen wewnętrznych.

Dziś w cenie produktów naftowych mieszczą się także i koszty ekspertyzy, czy i w jakiej mierze pozostaniemy krajem naftowym, czy i jakiej rewizji mielibyśmy za lat kilka poddać polską politykę naftową.

W braku innych źródeł, musi społeczeństwo ponosić koszty tejże ekspertyzy, jeśli nie chcemy, by bliskie lata otworzyły wrota celne dla zagranicznych produktów naftowych.

Szukajmy oczywiście źródeł świadomego premjowania pionierskiego kopalnictwa naftowego w Polsce przez całe społeczeństwo, ale zanim je znajdziemy, nie odbierajmy tej minimalnej premji, która jeszcze umożliwia — choć nie rentowność warsztatów pracy — ale przynajmniej taką cenę ropy, bez której planowa gospodarka w tym przemyśle byłaby zaprzeczeniem własnego planu.

Zostawmy tę nikłą premję, w której mieści się i podatek dumpingowy i udział naftowy w utrzymaniu naszej waluty i w ratowaniu od większej klęski bezrobocia i istotny sens orga-

nizacji, nie obciążajmy jej serwitutem premjowania innych działów gospodarstwa, a zgodnym wysiłkiem Rządu, przemysłu i społeczeństwa umożliwimy taką gospodarkę, by przez rozwój kopalnictwa naftowego sprowadzić potanienie produktów naftowych, temsamem stopniowe odciążenie polskiego konsumenta od owej premji, niemniej umożliwienie zbytu i współzawodnictwa na rynkach zagranicznych, a na dziś podtrzymanie przynajmniej egzystencji przemysłu, tak doniosłego dla gospodarczego i politycznego rozwoju i bezpieczeństwa Rzeczypospolitej.

Inż. JÓZEF WOJNAR

Kwalifikacje zawodowe pracowników technicznych w polskim przemyśle naftowym.

Stanowiska kierownicze i zarządzające w przemyśle metalowym hutniczym, i t.p. są obsadzone prawie wyłącznie przez inżynierów, którzy ukończyli wyższe studja. Prowadzenie poszczególnych działów w tych przemysłach powierzane bywa mistrzom, zaś wykonywanie wszelkich robót jest przydzielane poszczególnym ukwalifikowanym robotnikom.

Sprawy szkolenia uczniów i terminatorów w przemyśle i rzemiośle reguluje rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7. VI. 1927 r. o prawie przemysłowem; rozporządzenie to dokładnie określa zasady szkolenia uczniów dla rzemiosła i przemysłu zarówno teoretycznego jak i praktycznego oraz przewiduje wymagania dotyczące szkolenia zawodowego oraz ilości lat praktyki potrzebnej dla wyzwolenia się na terminatora i na mistrza. W okresie trwania nauki w przemyśle, względnie rzemiośle, który wynosi 3 — 4 lat, uczeń musi uczęszczać do dokształcającej szkoły przemysłowej, a za regularne uczęszczanie odpowiada również pracodawca. Przed przyjęciem kandydat na ucznia musi się zbadać w poradni psychotechnicznej o ile daną miejscowość obejmuje działalność takiej poradni, która wydaje świadectwa uzdolnienia zawodowego. Po ukończeniu szkolenia i odbyciu 3—4 letniej praktyki kandydat na terminatora może być dopuszczony do egzaminu na czeladnika przed Komisją powołaną przez Izbę Rzemieślniczą lub państwowe Władze szkolne, przed którą musi się wykazać dowodami ukończenia całkowitego kursu nauki w szkole powszechnej jaka znajdowała się w danej miejscowości, w której kandydat wypełniał obowiązki szkolne oraz dowodami odbytej praktyki i nauki w szkole dokształcającej przemysłowej.

Mistrzem zostaje czeladnik po odbyciu kilkuletniej praktyki i po zdaniu osobnego egzaminu (w skład którego wchodzi już samodzielne wykonanie pewnego elaboratu) przed Komisją utworzoną przez Izbę Rzemieślniczą lub przed Komisją przy szkole rzemieślniczo-przemysłowej utworzoną na zasadzie rozporządzeń Ministra Przemysłu i Handlu; regulamin komisji utworzonej przez Izbę Rzemieślniczą zatwierdza władza przemysłowo - wojewódzka. Szkolenie więc teoretyczne trwa 2—3 lat, odbywanie praktyki rozciąga się na przeciąg kilka lat, zostanie zaś mistrzem wymaga zdania 2 egzaminów.

Rozporządzeniu o prawie przemysłowem nie podlegają przedsiębiorstwa regulowane przepisami ustaw górniczych, nie ma ono przeto zastosowania w przemyśle naftowym.

Szkolenie pracowników w przemyśle naftowym jest na ogół gorzej postawione niż to określa wspomniane rozporządzenie.

Stanowiska kierownicze na kopalniach nafty są powierzane kierownikom zarówno absolwentom szkoły Wiertniczej w Borysławiu, (która była przecież założona dla szkolenia wiertaczy) jak i innych średnich szkół technicznych oraz osobom bez szkół technicznych po 8 latach praktyki i po zdaniu osobnego egzaminu; do dziś stanowiska te w wiertnictwie i eksploatacji są obsadzone po większej części przez takich kierowników.

Wiertacze jako podstawowy i najważniejszy element pracowniczy w przemyśle naftowym są naogół mało wyszkolonymi teoretycznie, mają niskie wykształcenie elementarne, a obowiązująca ustawa naftowa z 16. maja 1908 r. nie określa ile kandydat ma mieć ukończonych klas szkoły powszechnej; według rozporządzenia Starostwa Górniczego z dnia 10. X. 1913 r. Komisje egzaminacyjne mają się składać z delega-

ta odnośnego Urzędu Górniczego oraz z czterech członków — przy egzaminach kandydatów na kierowników ruchu, a z dwóch przy egzaminach na dozorców ruchu. Członków Komisji mianuje Starostwo Górnicze na okres 5 lat na propozycje Urzędu Górniczego z uwzględnieniem list zestawionych przez towarzystwa zawodowe. Z członków Komisji egzaminacyjnej dla kandydatów na kierowników ruchu 2 powinno należeć do grona kierowników ruchu, zaś dla dozorców ruchu 1 do grona dozorców ruchu.

Rozporządzenie to określa, że kandydaci na kierowników ruchu jak i na dozorców ruchu winni wykazać, że władają językiem polskim w słowie i piśmie.

Rozporządzeniem Wyższego Urzędu Górniczego z dnia 25. X. 1924 r. Komisja egzaminacyjna na kierowników kopalń została przeniesiona do Lwowa na Politechnikę i wymogi przy egzaminach zostały znacznie podwyższone, jednak mimo to corocznie zdaje egzamin kilkudziesięciu kandydatów ze szkodą dla stanu inżynierskiego bezpośrednio, a dla przemysłu naftowego pośrednio.

Pozatem zauważyć należy, że podwyższenie wymogów przy egzaminach jest tylko połowicznem załatwieniem sprawy uzdolnienia, bo każdy kandydat może powtórzyć egzamin 3 razy, aż uzyska dowód uzdolnienia z pomyślnym wynikiem. Zresztą każdy, kto zdawał jakiekolwiek egzaminy wie dobrze, że egzamin jest loterją, że można bardzo mało umieć i zdać go z dobrym wynikiem i naodwrót, wiele umieć i egzaminu nie zdać.

Stąd też można się często spotkać z dążnościami do zniesienia egzaminów końcowych a do zastąpienia ich egzaminami z poszczególnych przedmiotów, bo całą wartość moją studja a nie egzaminy.

W r. 1929 wyszli ostatni absolwenci Szkoły Wiertniczej w Borysławiu, którzy będą dopuszczeni do egzaminu na kierowników po 4 letniej praktyce t. j. w r. 1933. I prawdopodobnie egzaminy te skończyłyby się gdyby nie fakt, że istnieje przepis § 40 Krajowej Ustawy Naftowej, z dnia 22. marca 1908 r. który określa, że do egzaminów na kierowników kopalń nafty mogą być dopuszczone „osoby, które ukończyły dział budowy maszyn we wyższej szkole przemysłowej". Jest to szczególnie niebezpieczne wobec istniejącej w sąsiedztwie przemysłu naftowego Średniej Szkoły Technicznej w Drohobyczu, zwłaszcza zaś wobec istniejących tendencyj i starań o uznanie absolwentów tej szkoły za ukwalifikowanych do zdawania takich egzaminów, a to dlatego, że wspomniana wyżej szkoła jest związana z przemysłem naftowym, że większość uczniów tej szkoły jest synami urzędników i robotników przemysłu naftowego, że zatem każdy absolwent tej szkoły będzie się starał otrzymać zajęcie w tym przemyśle.

Na stanowiska kierownicze w przemyśle naftowym winni być dopuszczani wyłącznie dyplomowani inżynierowie po odpowiedniej praktyce. Wysuwane argumenty, że w przemyśle naftowym nie potrzeba inżynierów, że praca i zakres działalności kierowników są tak proste, że inżynier nie ma możności... sprzedania swojej wiedzy — nie wytrzymuje krytyki. Uzasadnieniem takiego stanowiska są fakty ścisłego uzależnienia rozwoju przemysłu naftowego z napływem inżynierów do tego przemysłu, a to rozwoju w tych działach kopalnictwa naftowego (gazownictwo, gazoliniarstwo, termika), w których inżynierowie zajęli wyłączne stanowiska, oraz zastoju w wiertnictwie i eksploatacji, aż do czasu napływu inżynierów oraz rozwoju tych ostatnich działów zapoczątkowanego z napływem sił inżynierskich i powstaniem Stow. Pol. Inż. Przem. Naft. Za potrzebą obsadzania stanowisk kierowniczych inżynierami przemawiają względy na stały postęp, racjonalizację, oraz coraz to bardziej postępującą specjalizację pracy, wymagających coraz to większych kwalifikacyj od kierowników.

Obecny nadmiar inżynierów z powodu kryzysu usprawiedliwia również wysunięte powyżej zapatrywania, bo nie ulega wątpliwości, że łatwiej winny znaleść zajęcia osoby, które posiadają większą wiedzę i wykształcenie ogólne i techniczne, które więcej położyły trudów, więcej poświęciły czasu i większe poniosły wydatki na swe studja.

Postanowienia ustawy naftowej dopuszczające na stanowiska kierownicze i inne osoby, oprócz inżynierów, usprawiedliwiały w okresie układania obowiązującej jeszcze ustawy naftowej — brak dostatecznej wówczas ilości inżynierów z jednej strony, oraz nadmierny i szybki rozwój przemysłu naftowego i duże zapotrzebowania sił kierowniczych z drugiej strony.

Winno się zatem nie dopuścić do egzaminów na kierowników za wyjątkiem egzaminu w r. 1933 (dla absolwentów Szkoły Wiertniczej z r. 1929), a prócz tego należy dążyć do ustawowego określenia w projektowanej usta-

wie naftowej, że kierownikiem jakiegokolwiek działu może być wyłącznie inżynier.

Jednostki wyjątkowo zdolne, które jednak nie miały możności czy warunków odbycia wyższych studjów, mogą zdawać egzamin na inżyniera na Politechnice czy też w Akademji Górniczej, t. j. w tych uczelniach, które mają katedry wiertnictwa i eksploatacji ropy, czy też technologji nafty. Podobnie jak to jest obecnie kandydat winien otrzymać tytuł inżyniera po przedłożeniu swoich prac i publikacyj oraz po zdaniu egzaminu z pomyślnym wynikiem.

Sprawa zawodowego przygotowania pracowników dla przemysłu naftowego postąpiła znacznie naprzód po zreorganizowaniu Państwowej Szkoły Wiertniczej i przystosowaniu jej do pierwotnego przeznaczenia t. j. do szkolenia dozorców ruchu. Jak z jednej strony nie szkoli się już kandydatów na kierowników, pozostawiając tem samem te stanowiska dla inżynierów, tak z drugiej strony, szkoli się zawodowo kandydatów na wiertaczy i to dosyć wysoko, bo program nauki obejmuje 2 letni kurs po 20 godz. tygodniowo.

I na podstawie dotychczasowych wyników należy stwierdzić, że obecna szkoła wiertnicza spełnia swoje zadania, bo przygotowuje przyszłe siły nadzorcze bardzo dobrze. Wiertacze po ukończeniu Szkoły Wiertniczej i po zdaniu końcowego egzaminu są nietylko dozorcami ruchu w pojęciu ustawy naftowej, ale są pracownikami technicznymi obznajomionymi z naukami technicznemi w szerokim zakresie, którym można powierzyć już pewne samodzielne zadania. I tu należałoby podwyższyć kwalifikacje elementarne i żądać zamiast dotychczasowej ukończonej 4 klasowej szkoły powszechnej — ukończenia całkowitego kursu nauki w szkole powszechnej, w której kandydat wypełniał obowiązek szkolny (według najnowszej ustawy szkolnej 6 klas szkoły powszechnej).

Sprawie szkolenia kwalifikowanych dozorców ruchu kopalń stoi jednak na przeszkodzie również obowiązująca ustawa naftowa, która mówi, że dozorcą ruchu kopalni może być również osoba, która po 3-ch letniej praktyce przy ruchu podda się z pomyślnym wynikiem przepisanemu egzaminowi przed Komisją ustanowioną przez Starostwo Górnicze. Wymagania przy egzaminach zostały wprawdzie znacznie podwyższone rozporządzeniem Wyższego Urzędu Górniczego w Krakowie dnia 10. czerwca 1930 r. jednak rozporządzenie ustala, że egzaminy odbywają się raz w roku, a to w drugiej połowie każdego roku, przewidują więc co roku zdawanie egzaminów na dozorców ruchu kopalń nafty bez odbycia fachowego wyszkolenia w Szkole Wiertniczej. Dużym postępem jest jednak ograniczenie powyższem rozporządzeniem istniejących 3-ch Komisyj egzaminacyjnych do jednej istniejącej w okręgu, górniczym w Drohobyczu, a więc w okręgu, w którym istnieje Szkoła Wiertnicza. Przy mianowaniu członków Komisji egzaminacyjnej uwzględnia się również listę kandydatów proponowanych na egzaminatorów przez Państwową Szkołę Wiertniczą, co jest słusznem gdyż jedynie profesor Szkoły daje pełną rękojmię najlepszej oceny ogólnych i technicznych kwalifikacyj kandydatów. Z powodu jednak istnienia przepisu dotyczącego możności odbywania egzaminu na dozorcę kopalń bez odbycia nauki w szkole — pozostawiono możność odbywania egzaminów poza Szkołą Wiertniczą i w rezultacie w 2 latach — po ukazaniu się rozporządzenia z dnia 10. VII. 1930 r. odbyły się 2 egzaminy, na których egzaminy na dozorców zdało kilkudziesięciu (ponad 60) kandydatów, podczas gdy w tym samym czasie świadectwo ukończenia Szkoły Wiertniczej, a zarazem dowody uzdolnienia do sprawowania dozoru kopalni uzyskało 47. Z powodu kurczenia się przemysłu naftowego i nadmiaru kwalifikowanych dozorców, zasilanych corocznie przez egzaminy bez szkoły — frekwencja w Szkole Wiertniczej maleje z tej prostej przyczyny, że odbycie nauki w Szkole jest połączone ze znacznym wysiłkiem 2 letniej pracy umysłowej, a efektywnie nie daje więcej, niż egzamin bez ukończenia tej szkoły. Ponieważ zaś władze szkolne nie zatwierdzą programu nauki, jeżeli nie wpisze się corocznie conajmniej 30 kandydatów na 1 kurs, wychodząc ze szłusznego założenia, że jeden uczeń nie może za dużo kosztować Państwa i że przemysł winien korzystać ze szkoły, na którą płyną publiczne pieniądze, przeto Szkole Wiertniczej grozi zamknięcie i zlikwidowanie. Miało to właśnie miejsce w r. b. i tylko dzięki wpływom i staraniom Stow. Pol. Inżynierów zdołano Szkołę w tym roku utrzymać. Jeżeli jednak nie zlikwiduje się egzaminów na dozorców bez szkoły wiertniczej — zamknięcie Szkoły stanie się faktem dokonanym. W zrozumieniu tego tak ważnego zagadnienia Stowarzyszenie Pol. Inż. zajęło się tą sprawą i wystąpi z pro-

pozycjami do władz górniczych, by czasowo nie urządzać tych egzaminów, a w mającej się ukazać nowej ustawie naftowej przewidzieć szkolenie kandydatów na dozorców tylko w Szkole Wiertniczej. W tej sprawie zwróciła się już do Ministerstwa Wyznań Religijn. i Ośw. Publ. Dyrekcja Szkoły Wiertn. D. c. n.

Przegląd prasy.

W wychodzącej we Lwowie „Gazecie Porannej“, w Nr. 10216, z dn. 22. lutego b. r. p. H. Arnold zamieścił artykuł p. t. „Przemysł naftowy a kartele“, w którym mało miejsca poświęca kwestji kartelizacji, czy też syndykalizacji tego przemysłu, szerzej natomiast oświetla jego sytuację i warunki rozwojowe. Mimo, że w rozważaniach swoich miejscami dochodzi do trafnych wniosków i słusznie stawia sprawę w ten sposób, że dwie są u nas możliwości, albo zatrzymanie zasady popierania rodzimej produkcji surowca naftowego, albo odstąpienie od niej i przejście do importu, — to jednak dla wyprowadzenia tych wniosków posiłkuje się błędnem i fałszywem rozumowaniem. Jedynym bowiem w jego pojęciu, argumentem przemawiającym za pierwszą zasadą jest państwowa racja stanu, t. zn. względy natury politycznej. Innych p. H. Arnold nie widzi. W naszem natomiast przekonaniu istnieją jeszcze inne, niemniej silne argumenty. Choćby ten, że Polska nie może być uważana za kraj nie posiadający wystarczająco zasobnych złóż ropnych, gdyż istnieje duże prawdopodobieństwo, że złoża te posiadamy i że kraj nasz jest pod tym względem terenem dużych możliwości.

Nawiązując do wspomnianego wyżej artykułu p. H. Arnolda, w tej samej „Gazecie Porannej“ w Nr. 10220, z dn. 26. lutego b. r. pisze p. dr I. Wygard, w artykule tak samo zatytułowanym, na temat bieżącej chwili w przemyśle naftowym. Ze względu na trafne uwagi, artykuł ten powtarzamy poniżej, prawie w całości:

„P. Arnold w artykule swoim wykazał dostatecznie konieczność podtrzymywania wysokiej ceny ropy, ze względu na nieszczęśliwe — jak dotychczas — warunki tektoniczne, w jakich wiercenie i eksploatacja ropy u nas odbywać się musi. Brak kapitałów nie pozwolił nam na należyte poszukiwania i odkrycie nowych złóż dogodniejszych, któreby zastąpiły obecne. Już sam ten fakt dowodzi, że cena przetworów naftowych w Polsce nie może być niska, nawet gdyby je w całości umieszczono w kraju. Cóż dopiero wtedy, jeżeli wielka część, bo mniejwięcej połowa naszej produkcji, musi być wywieziona na eksport, który jest, jak wiadomo, interesem wysoce stratnym. Dla każdego nieuświadomionego nasuwa się w tem miejscu prosta odpowiedź: zaniechajmy więc eksportu. Spotykając się często z taką odpowiedzią, muszę więc eksportowi naftowemu parę słów poświęcić.

Produkty otrzymywane z przerobionej ropy, nie znajdują na rynku krajowym zbytu w takich ilościach, w jakich się je z ropy otrzymuje; dlatego to, dla pokrycia zapotrzebowania krajowego w nafcie, musimy przerobić prawie całą ropę, jaką otrzymujemy w kraju, wytwarzając równocześnie np. parafinę, z której zaledwie jedną czwartą można umieścić w kraju, a trzy czwarte musimy wyeksportować. To samo dotyczy i innych produktów, z czego wynika, że w naszych warunkach eksport produktów naftowych jest przedewszystkiem koniecznością techniczną tak, że nawet przy malejącej produkcji surowca, co więcej, nawet przy imporcie ropy, nigdy nie będziemy się mogli ograniczyć do przeróbki wyłącznie na zapotrzebowanie krajowe. Jest to bardzo ważne stwierdzenie przy układaniu wytycznych polityki naftowej, a w szczególności polityki cennikowej, gdyż odmiennie od autora artykułu pozwalam sobie twierdzić, że nawet przy imporcie ropy zagranicznej, kosztującej nie dol. 1.70 jak u nas, lecz n. p. w Moreni dol. —·30, w łączności z tem co powiedziałem, cena nafty i innych produktów naftowych, nie mogłaby być w stosunku do cen dzisiejszych obniżona.

Należy jednakże w tem miejscu jeszcze stwierdzić, że eksport naftowy jest nietylko koniecznością techniczną tego przemysłu, lecz w ramach ogólnego eksportu polskiego, rzeczą konieczną, a w każdym razie wysoce pożądaną z gospodarczego punktu widzenia, mimo, że ofiary, jakie Polska z tytułu dumpingowego eksportu wszystkich towarów w ostatnich 3 latach poniosła, wynoszą około 600 miljonów zł., a więc mniej więcej cyfrę nadwyżki naszego bilansu handlowego, odpowiadającego równocześnie mniej więcej cyfrze pokrycia dewizowego naszej waluty w ostatnim czasie.

Pomijam już fakt taki, że eksport daje zatrudnienie kilkudziesięciu tysiącom robotników, o których zmniejszają się kadry bezrobotnych i połączone z tem wydatki państwa.

Ciężar całego polskiego dumpingu rozłożony na głowę ludności daje zł. 7 rocznie, a w tem koszt dumpingu naftowego zaj-

muje około 7 proc., to jest 50 gr. na głowę ludności.

I to minimalne obciążenie jest w dzisiejszych czasach niemiłe, jednakże nie pozostaje ono w żadnym stosunku do tych wartości, jaki przedstawia 50-miljonowy eksport naftowy w naszym bilansie płatniczym, utrzymanie przy pracy tysięcy robotników i oparcie bezpieczeństwa kraju o własną produkcję; nie uwzględniam przy rozważaniach tych szkód, jakieby powstały z chwilą przemiany naszego eksportu naftowego w import produktów naftowych, zwłaszcza o ile chodzi o bilans handlowy.

Ze względu na to, że uderzenie skierowane jest szczególnie przeciw nafcie świetlnej, wartoby się zastanowić, jakie korzyści dałoby społeczeństwu obniżenie ceny nafty, której cena bez podatku i obciążeń frachtowych, loco rafinerja wynosi za 1 litr 27 groszy. Obniżenie ceny nawet o 20 proc., co ze względu na cenę ropy nie jest do pomyślenia, dałoby 5.4 gr. na litrze, co przy przeciętnej konsumcji 4.54 litrów nafty na głowę mieszkańca w Polsce, przyniosłoby oszczędność 24.6 groszy na głowę, a co oczywiście nie odgrywa najmniejszej roli w gospodarstwie konsumenta, zaś przemysłowi naftowemu, stojącemu nad brzegiem przepaści, przyniosłoby stratę prawie 8 miljonów zł.

Straty te powiększają się oczywiście niepomiernie, o ileby obniżka dotyczyć miała także i naftowych przetworów innych, co do których państwowa racja gospodarcza jeszcze w znacznie mniejszym stopniu może być umotywowana, aniżeli przy nafcie, przyczem społeczeństwo nie jest jeszcze dostatecznie uświadomione o tem, że cena, jaką otrzymuje fabryka przetworów naftowych, jest tylko częścią tego, co za przetwory te płaci konsument ze względu na bardzo znaczne obciążenie przetworów naftowych wysokim podatkiem konsumcyjnym i frachtami kolejowemi — obciążeniami, o których zmniejszeniu przecież mowy niema.

Ciekawą jest rzeczą, że z polskim przemysłem naftowym, mimo ciężkiej sytuacji, w jakiej od kilkunastu lat się znajduje, ciągle jeszcze łączy się legenda jego świetności, która w 1921 r. w chwili uchwalania podatku majątkowego, przyniosła mu w przywileju specjalne obciążenie poza obciążeniami normalnemi.

Nic to, że w późniejszych latach pojawiły się dekrety o popieraniu przemysłu naftowego, gdyż z chwilą kiedy znalazło się w trudnej sytuacji rolnictwo i kiedy niefortunny pomysł pogrzebał sprawę drogową w Polsce, znowu przypomniano sobie o przemyśle naftowym jako tym, który przez odbiór spirytusu napędowego, ma zmniejszyć swój rynek zbytu, a sanować rolnictwo i przez obciążenie na rzecz nieszczęśliwego funduszu drogowego — wybudować drogi w Polsce.

Do każdego innego przemysłu zwracano się jedynie z żądaniem obniżek ceny, na przemysł naftowy, który jest w zupełnie innej sytuacji, niż każdy inny, który wedle szeregu enuncjacyj ma być „ratowany“ — spadają równocześnie aż trzy ciosy, z których już jeden jest w stanie go uśmiercić. Przemysł naftowy nie może tak jak młynarz, czy fabrykant materjałów tekstylnych, nie troszczyć się zupełnie o produkcję zboża, czy wełny, istnieje bowiem dla niego jedynie kwestja ceny, a nie kwestja zapewnienia sobie surowca. Przemysł naftowy w programach wieloletnich, zgóry dbać musi o zapewnienie sobie surowca, co nastąpić może tylko uciążliwą, kosztowną i nieprzerwaną pracą poszukiwawczą; kładę tu specjalny nacisk na słowo: „nieprzerwaną”, gdyż przerwa choćby tylko jednoroczna w wierceniach, przynosi straty nieobliczalne na szereg lat.

Na koniec chciałbym poruszyć jeszcze sprawę nowelizacji funduszu drogowego, która jest w tej chwili przedmiotem obrad sejmowych.

Nowelizacja przewiduje obciążenie benzyny, oprócz podatku konsumcyjnego, który wynosi 15 i pół gr. na kg — dalszym podatkiem w wysokości 12 gr. na kg, co razem wynosić będzie przeszło 50 proc. w stosunku do ceny otrzymywanej loco rafinerja.

Mimo tak kolosalnych obciążeń, da to Państwu minimalną sumę w stosunku do zapotrzebowania funduszu drogowego; zrozumieć nie można, jak odpowiedzialny resort przedłożyć mógł Radzie Ministrów do uchwalenia projekt, o którym musi mieć świadomość, że jest lekarstwem, które choroby drogowej nie uleczy, lecz uczyni ją chroniczną.”

Przegląd zagraniczny.

Stany Zjednoczone Ameryki.

Stan produkcji ropy i handlu jej przetworami. „Bureau des Mines“ podaje do wiadomości, że produkcja ropy za 10 miesięcy 1932 r. t. j. do października włącznie, zmniejszyła się o 6.2% w stosunku do tego samego okresu z r. 1931 i wynosi 660,417.000 baryłek. Zapotrzebowanie na surowiec zmniejszyło się w tym czasie o 9.2%. Eksport wyniósł o 8.6% mniej, niż w r. 1931. Zapasy ropy zmniejszyły się o 4.2%. Zmniejszenie zapasów benzyny wynosi około 11.4%. Eksport benzyny zmniejszył się

o 20.8%, zużycie wewnętrzne o 8.2%, wytworzono zaś jej mniej o 8.9%. Natomiast zużycie nafty świetlnej wzrosło w r. 1932 o 5.9%.

Wedle danych „A. P. I.“ w ostatnim tygodniu grudnia ub. r. nastąpiło silne zmniejszenie się produkcji ropy z 2,025.700 baryłek w przedostatnim tygodniu tego miesiąca, na 1,698.150 baryłek. Przyczyna tej obniżki leży w unieruchomieniu szybów w Texas. W dniach od 7. do 14. stycznia 1933 r. produkcja ta wynosiła 2,011.050 baryłek, zaś w czasie od 14. do 21. tegoż miesiąca 2,015.300 baryłek.

Ograniczony poziom produkcji na I-szy kwartał 1933. „Oil State Advisory Committee“, jako reprezentacja producentów, zaproponował utrzymanie dziennej produkcji ropy w pierwszym kwartale 1933 r. w następujących granicach:

Oklahoma	375.000	baryłek
Kansas	92.000	„
Texas	800.000	„
California	440.000	„
Louisiana	63.000	„
Arkansas	33.000	„
Mountain states	75.000	„
Eastern states	101.000	„
Michigan	21.000	„
Razem	2,000.000	baryłek

W poprzednim, ostatnim kwartale ub. r., poziom ten ustalony został na 2,045.000 baryłek. Zmiejszenie zatem wynosi 45.000 baryłek.

Persja.

Sprawa zatargu angielsko-perskiego o eksploatację terenów naftowych. Spór powstały pomiędzy Anglją i Persją o tereny naftowe, został z początkiem lutego b. r. załatwiony prowizorycznie przez Ligę Narodów. Załatwienie streszcza się w przyjęciu przez obie strony wniosku czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych. Obie strony zgodziły się na przełożenie sporu do majowej sesji Ligi Narodów, ewentualnie nawet na czas późniejszy. W międzyczasie mają być prowadzone pertraktacje między Anglo Persian Co a rządem perskim w sprawie udzielenia nowej koncesji. Gdyby rokowania te nie doprowadziły do niczego, to zagadnieniem tem będzie musiała zająć się na nowo Liga Narodów. Rząd perski złożył zapewnienie, że do czasu ostatecznego załatwienia tej kwestji, Anglo Persian może prowadzić swe prace tak jak dawniej, przed konfliktem. Wedle wiadomości notowanych w prasie angielskiej nowa umowa koncesyjna ma być zawarta na następujących warunkach: udział Persji w zyskach ma wynosić nie 16, lecz 24%, Anglo Persian płacić ma wszystkie obowiązujące w Persji podatki i ma podlegać sądownictwu perskiemu. Mają być zatrudnieni, nawet na stanowiskach kierowniczych, obywatele perscy.

Rosja.

Stan produkcji ropy i stan wierceń. W październiku 1932 r. rosyjska produkcja ropy wynosiła 1,704.100 t, we wrześniu natomiast tegoż roku 1,656.900 t. W pierwszych 10-ciu miesiącach 1932 r. produkcja ta wynosiła 18,273.100 t, w tym samym zaś czasie w r. 1931 18,475.400 t. W październiku 1932 r. odwiercono 56.366 m, zaś w czasie pierwszych 10-ciu miesięcy 1932 r. 653.277 m. W tym samym zaś czasie w r. 1931 odwiercono 623.968 m. Nafty wytworzono w październiku 1932 r. 1,597.100 t, zaś w tym samym miesiącu r. 1931 1,851,300 t. Wytwórczość benzyny w pierwszych 10-ciu miesiącach 1932 r. wynosiła 2,452.300 t, zaś w tym samym czasie r. 1931 2,226.100 t. W r. 1932 produkcja ropy wynosiła 21,327.000 t, zaś w r. 1931 22,344.000 t. Nastąpiło zatem zmniejszenie produkcji przeszło o 1,000.000 t.

Ponowna światowa konferencja naftowa. Projektowana dopiero na połowę, względnie nawet na koniec marca b. r. nowa światowa konferencja naftowa została przyspieszona i rozpoczęta z końcem lutego b. r. Obecnie obrady toczą się w Londynie, pod przewodnictwem naczelnego dyrektora Royal Dutch Kesslera. W konferencji uczestniczą przedstawiciele wszystkich krajów produkujących ropę, z wyjątkiem Sowietów. Jest to czwarta z rzędu konferencja w ciągu roku. Celem jej jest ograniczenie produkcji nafty dla podwyższenia jej ceny. Chodzi o porozumienie z Rumunją, która sprzeciwia się amerykańskiej polityce cen, wywołującej obniżenie ceny na naftę amerykańską o 12 szyl. na tonie poniżej ceny nafty rumuńskiej, ustalonej na odnośnym poziomie pod warunkiem, że Ameryka utrzyma swoje ceny na tej samej co Rumunja wysokości. Co do Rosji, to wciąganie jej do wszechświatowego porozumienia naftowego o tyle straciło na bezwzględnej aktualności, że ustał eksport nafty z tego kraju do innych.

Wiadomości bieżące.

Bł. p. Benjamin Seidman. Dnia 27. stycznia b. r. zmarł nagle we Lwowie bł. p. Dyrektor Benjanin Seidman, współwłaściciel i założyciel firmy „Polskie Zakłady Gazolinowe“. Bł. p. Zmarły należał do grona znanych osobistości w przemyśle naftowym. Zajmował kolejno stanowisko dyrektora rozmaitych firm, ostatnio zaś już jako samodzielny przemysłowiec prowadził wspomniane „Polskie Zakłady Gazolinowe“. Żywo interesował się życiem przemysłu naftowego. Był członkiem Związku Polskich Przemysłowców Naftowych i przemysłowi naftowemu oddał znaczne usługi i przyczynił się do jego rozwoju.

Sprawa odbioru i ceny ropy. Dnia 25. stycznia b. r. wznowione zostały, pomiędzy Syndykatem Producentów

Ropy, a Syndykatem Przemysłu Naftowego, obrady mające na celu ustalenie ceny ropy na luty b. r. i ewentualnie na miesiące następne. Obrady zakończyły się dnia 27. stycznia b. r. wieczorem przedłużeniem prowizorjum, utrzymującego ceny ropy na poziomie z grudnia ub. r., do końca lutego b. r., pod warunkiem, że nie nastąpi wcześniejsza oficjalna obniżka cen produktów naftowych i z tem, że na wypadek takiej obniżki, wygasa. Prowizorjum to utrzymało się do końca lutego b. r., ponieważ w miesiącu tym nie nastąpiła żadna obniżka cen produktów naftowych, jednakże na miesiąc marzec b. r. nie zostało odnowione, wskutek odmownego stanowiska Syndykatu Przemysłu Naftowego, mimo, że również żadna zmiana nie nastąpiła i że, ani obniżka cen produktów, ani inne ciężary nie weszły w życie. Wobec nieodnowienia prowizorjum, Syndykat Producentów Ropy zezwolił swoim członkom na sprzedaż ropy poszczególnym rafinerjom stanął jednakże równocześnie na stanowisku, że nie należy zawierać umów dłuższych jak do dnia 1. maja b. r., wychodząc z założenia, że jest to dla interesów przedsiębiorstw czysto kopalnianych niepożądane.

Umowa w sprawie odbioru spirytusu dla celów napędowych. Dnia 27. stycznia b. r. pomiędzy Państwowym Monopolem Spirytusowym a Syndykatem Przemysłu Naftowego, zawarta została umowa w sprawie odbioru przez przemysł naftowy spirytusu w celu wprowadzenia go na rynek w postaci mieszanek spirytusowo-benzynowych. Dotycząca umowa zawarta została na lat pięć, t. j. na czas od r. 1933 do końca r. 1937.

W ten sposób walka prowadzona przez przemysł naftowy od szeregu miesięcy, przeciw obciążeniu go na rzecz przemysłu gorzelniczego, zakończona została jego przegraną.

W myśl tej umowy, do odbioru spirytusu zobowiązał się Syndykat Przemysłu Naftowego, względnie poszczególne firmy do Syndykatu tego należące, w ilościach zgóry oznaczonych.

Poszczególne firmy zobowiązały się do nabywania od Państwowego Monopolu Spirytusowego, spirytusu odwodnionego w ilości 9⁰/₀ benzyny, sprzedawanej na rynku krajowym w każdym roku poprzedzającym. To znaczy, że dla odbioru spirytusu w r. 1933 miarodajny będzie zbyt benzyny w r. 1932 i t. d. Jako benzynę traktuje się wszystkie produkty naftowe, łącznie z gazoliną, o ciężarze gatunkowym do 0.790.

W wypadku wzrostu zbytu benzyny podwyższa się ilość spirytusu, którą przemysł naftowy ma odebrać o 2⁰/₀ za pierwsze 10⁰/₀ nadwyżki ponad ilość benzyny, pozbytą w r. 1933, a przy dalszych 10⁰/₀ nadwyżki zbytu benzyny, powiększa się obowiązek odbioru spirytusu o dalsze 2⁰/₀.

Przemysł naftowy nie jest jednak zobowiązany do odbioru w poszczególnym roku większej ilości spirytusu aniżeli by to wypadało ze stosunku 3-ch części spirytusu do 7-miu części benzyny.

W ramach ilości globalnej uprawniony będzie Państwowy Monopol Spirytusowy do bezpośredniej dostawy spirytusu tylko władzom wojskowym, oraz jednemu przedsiębiorstwu prywatnemu w ramach ściśle ograniczonych. Pozatem Państwowemu Monopolowi Spirytusowemu przysługuje prawo dostarczania spirytusu surowego do użytku gospodarstw rolnych, oraz wszystkich gatunków spirytusu do celów doświadczalnych, jednak w ilościach ograniczonych.

Przedmiotem transakcji jest spirytus odwodniony, o mocy nie niższej aniżeli 99.6⁰/₀. Do skażania używany będzie środek, nie wpływający ujemnie na wartość motoryczną lub wygląd mieszanki.

Cena spirytusu odwodnionego i skażonego ustalona została na 39.5 grosza za litr 100⁰ w cysternie, loco stacja Borysław, względnie na 35.5 grosza za litr 100⁰ w cysternie loco stacja zakładu odwadniającego. Cena ta związana jest z obecną ceną detaliczną benzyny, ustaloną przy sprzedaży z pomp, t. j. ceną wynoszącą 75 groszy za litr. W razie zmiany obecnej detalicznej ceny benzyny, cena spirytusu podwyższa się lub obniża w odpowiednim stosunku.

Na wypadek gdyby obecna umowa syndykacka przestała obowiązywać, a w miejsce jej nie weszła inna umowa, wówczas przeciętną cenę benzyny, będącej podstawą dla oznaczenia ceny odbieranego spirytusu, ustali Izba Przemysłowo-Handlowa w Warszawie, na podstawie cen benzyny, obowiązujących w miastach wojewódzkich.

W myśl zawartej umowy wprowadzone zostaną na rynek dwa gatunki mieszanek benzynowo-spirytusowych: 1) mieszanka dla traktorów rolniczych, składająca się z 75—80⁰/₀ spirytusu odwodnionego i reszty benzyny lub nafty i 2) mieszanka dla innych celów napędowych, składająca się 70—85⁰/₀ benzyny i 15—30⁰/₀ spirytusu odwodnionego.

Mieszanki spirytusowe sprzedawane być mają w zasadzie po tej samej cenie, co benzyna o ciężarze gatunkowym 0.730/40.

Osobne ustępy regulują terminy dostawy i odbioru spirytusu, sposób rozrachunku, oraz kary umownie przewidziane na wypadek niedotrzymania poszczególnych postanowień umowy.

Wszystkie spory, wynikające z tej umowy, rozstrzygane będą przez Sąd polubowny, spory zaś co do składu wyrabianych i sprzedawanych mieszanek przez Chemiczny Instytut Badawczy w Warszawie, który ekspertyzy swe przeprowadza przy współudziale rzeczoznawców Państwowego Monopolu Spirytusowego oraz Syndykatu Przemysłu Naftowego.

Nowe opłaty na fundusz drogowy. Warszawska prasa codzienna zamieściła w tej kwestji w początku lutego b. r. następującą wiadomość: Projekt noweli do ustawy o funduszu drogowym, który uchwalony został na posiedzeniu rady ministrów, a który w najbliższym czasie znajdzie się pod obradami sejmu, zmierza przedewszystkiem do zmniejszenia dotychczasowej opłaty od wagi pojazdów mechanicznych przy jednoczesnem wprowadzeniu opodatkowania, zależnego od stopnia użytkowania samochodów.

Opłata od samochodów osobowych, wynosząca dotychczas 40 zł. od 100 kg wagi własnej pojazdu, zniżona została przez omawianą nowelę do 15 zł. od 100 kg.

Opłata od samochodów ciężarowych i traktorów prywatnych, pobierana dotychczas w wysokości 32 zł. od 100 kg ich wagi własnej, wynosić będzie według projektu noweli 20 zł. od 100 kg, a opłata od pojazdów mechanicznych ciężarowych i traktorów, używanych do zarobku, która dotychczas wynosiła 40 zł. od 100 kg plus 15 zł. od każdych 100 kg nośności wozu — obecnie wynosić ma 35 zł. od każdych 100 kg wagi własnej pojazdu.

Nowela wprowadza pozatem opłaty od samochodów, używanych doraźnie do przewozu osób poza obrębem jednej gminy. Opłacie tej podlegać będą dorożki samochodowe, które przewożą pasażerów za opłatą do

poszczególnych miejsc i stwarzają w ten sposób konkurencję przedsiębiorstwom autobusowym. Opłata ta wynosić będzie 100 zł. rocznie od każdego miejsca w samochodzie, posiadającym do 6 miejsc i 200 zł. rocznie od każdego miejsca dla samochodów, posiadających więcej niż 6 miejsc.

Z tych samych powodów, nowela wprowadza również opłaty od pojazdów konnych, stale trudniących się przewozem osób, w wysokości 20 zł. od każdego miejsca, przeznaczonego dla podróżnego.

Wychodząc z założenia, że świadczenia na utrzymanie dróg, ponosić powinni nietylko właściciele samochodów, ale również właściciele koni i mułów, używający tych samych dróg — projekt noweli ustanawia opłaty od pojazdów konnych, używanych do zarobkowania przewozu towarów poza obszarem jednej gminy — w wysokości 9 zł. rocznie od każdych 100 kg nośności pojazdu konnego.

Wreszcie projekt noweli ustanawia dodatek drogowy do podatku państwowego od olejów mineralnych. Dodatek ten wynosić będzie 12 gr. od 1 kg czyli 9.06 gr. od jednego litra. Rada ministrów określi na podstawie upoważnienia, zawartego w projekcie omawianej noweli, w drodze rozporządzenia, jakie oleje mineralne będą podlegały tej dodatkowej opłacie. Należy podkreślić że ta dodatkowa opłata nie obciąży konsumentów, nabywających środki napędne do uruchomienia swych pojazdów mechanicznych, gdyż cena tych środków nie zostanie podwyższona. Również opłata ta nie obciąży producentów i przetwórców ropy, gdyż poczynią oni pewne oszczędności na zmniejszeniu zbędnego łańcucha pośrednictwa.

Przedstawiciele czystej produkcji ropy w Ministerstwie Przemysłu i Handlu. Na wiadomość o zamiarze nałożenia na przemysł naftowy rozmaitych, nadmiernych ciężarów, godzących pośrednio w egzystencję kopalnictwa naftowego, dnia 6. lutego b. r. przybyła do Warszawy delegacja złożona z przedstawicieli Związku Polskich Przemysłowców Naftowych i Syndykatu Producentów Ropy w następującym składzie: Prezes Wł. Długosz, Wiceprezes gen. St. hr. Szeptycki, Wiceprezes Z. P. P. N. inż. R. Machnicki, dyr. H. Mikuli, dr J. Parnas, dyr. J. Dressler, dyr. L. Schutzman, dyr. J. Winiarz i dyr. J. Szlemiński. Delegacja odbyła dłuższą rozmowę z P. Dyrektorem Departamentu Cz. Pechem. Stan rzeczy przedstawił w sposób niezwykle trafny i bardzo umiejętnie P. gen. hr. Szeptycki, wskazując na grożące czystej produkcji niebezpieczeństwo na wypadek nałożenia na przemysł naftowy tak wielkich ciężarów i obniżenia równocześnie cen produktów naftowych. Wywody P. gen. Szeptyckiego uzupełnili pp.: Mikuli, inż. Machnicki i dr Parnas. P. Dyrektor Peche w odpowiedzi zaznaczył, że stanowisko Rządu w odniesieniu do produkcji nie uległo najmniejszej zmianie i utrzymanie ceny ropy na poziomie umożliwiającym eksploatację kopalń i niedopuszczającym do obniżenia produkcji z tego powodu, Rząd uważa za swe najważniejsze zadanie. Oznajmił również, że Rząd będzie się przeciwstawiał przerzuceniu obniżki cen produktów naftowych i innych ciężarów na ropę.

Ankieta naftowa zwołana przez Izbę Przemysłowo-Handlową we Lwowie na dzień 25. marca 1933 r. (sobota) we Lwowie, w Gmachu Izby Przemysłowo-Handlowej, ul. Akademicka 17.

Godzina 10·15. Zagajenie: Dr Marcin Szarski Prezes Izby Przemysłowo-Handlowej.

Referaty:

1) Dr Filip Wachtel: „Historyczny rozwój przemysłu naftowego“.
2) Dr Stanisław Schaetzel: „Obecna sytuacja przemysłu naftowego“.
3) Konrad Kowalewski: „Specjalne podstawy i zadania zrzeszeń (karteli) naftowych”.

Dyskusja ogólna i informacyjna. — Czas przemów ograniczony do 10-ciu minut. Przerwa.

Godzina 17-a. Referaty:

4) Józef Szlemiński: „Kopalnictwo naftowe jako podstawa przemysłu naftowego“.
5) Dr Tadeusz Mikucki: „Motoryzacja kraju i rolnictwo“.
6) Dr Jerzy Kozicki: „Przemysł naftowy a obrona Państwa“.
7) Dr Ignacy Wygard: „Warunki bytu i rozwoju własnego przemysłu naftowego“.

Dyskusja. — Czas przemów ograniczony do 10-ciu minut, powtórnych do 5-ciu minut.

Zamknięcie Ankiety. Władysław Byrka Dyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej.

Na wypadek niewyczerpania porządku dziennego i silnego udziału w dyskusji w ciągu dnia 25. marca, odbędzie się dalszy ciąg Ankiety w niedzielę dnia 26. marca b.r. Wszystkie referaty i dyskusja podane zostaną drukiem.

„Polski Eksport Naftowy”. Dochodzą nas słuchy, że statut tej przymusowej organizacji eksportowej został już ostatecznie skończony. Jeszcze w marcu b. r. ma być zatwierdzony przez Ministra Przemysłu i Handlu i opublikowany, poczem organizacja ta ma wejść w życie.

Telefoniczne rozmowy międzymiastowe. Dla telefonicznych rozmów międzymiastowych wprowadzono obowiązek kilkakrotnego wywoływania abonentów w tych wypadkach, gdy nie odpowiadają oni na pierwsze wywołanie centrali. Kilkakrotne wywoływanie ma się odbywać w sposób następujący.

Stwierdziwszy, że wzywany abonent nie odpowiada, centrala zawiadania o tem abonenta zamawiającego, zapytując go, czy życzy sobie zgłoszoną rozmowę przeprowadzić później (t. j. z chwilą gdy wzywany abonent odpowie na późniejsze sygnały), czy też zamówienie ma być skreślone. Jeśli abonent zamawiający rezygnuje z rozmowy, wówczas centrala zamówienie skreśla. O ile natomiast zamawiający rozmowę wyrazi chęć przeprowadzenia jej później, wówczas centrala obowiązana jest powtórzyć trzykrotnie wywoływanie abonenta: mniej więcej po upływie kwadransa, pół godziny i godziny po pierwotnem wywoływaniu. Jeśli pomimo to, nawet czwarte wywołanie nie da pożądanego wyniku, wówczas centrala zawiadomienie skreśla ostatecznie, zawiadamiając o tem zamawiającego rozmowę.

Za kilkakrotne wywoływanie abonenta nie są pobierane żadne dodatkowe opłaty.

Posiedzenie Rady Zjazdów Naftowysh. Dnia 10. lutego b. r, odbyło się w Borysławiu w lokalu Stow. Polsk. Inż. Przem. Naft. posiedzenie tej Rady. Na posiedzeniu tem Zarząd Rady złożył sprawozdanie z czynności w r. ub., poczem przeprowadzono dyskusję w sprawach wysuniętych przez odbyty w r. ub. w Krośnie VI. Zjazd Naftowy. Następny Zjazd postanowiono zwołać do Borysławia w październiku b. r. Wybrano nowych członków Rady i dokonano wyboru prezydjum.

W skład Rady weszli z ramienia: Stow. Polsk. Inż. Przem. Naft.: inż. M. Karpiński, inż. A. Nieniewski, inż. S. Paraszczak, inż. W. Piotrowski, inż. T.

Reguła, inż. S. Sulimirski, inż. J. Zieliński. Zastępcy: inż. R. Glaser, inż. J. Piątkiewicz, inż. J. Wojnar, inż B. Zaczek. Krajowego Towarzystwa Naftowego: dr S. Schätzel, dr T. Mikucki. Związku Polskich Przemysłowców Naftowych: inż. R. Machnicki, inż. P. Leniecki. Związku Rafinerów: dr J. Kozicki, inż. T. Reguła. Izby Pracodawców: dyr. Z. Biluchowski, dyr. S. Hening. Instytutu dla Przemysłu Naftowego w Jaśle: inż. M. Fingerhut, inż. A. Nieniewski. Związku Polskich Techników Wiertniczych: inż. T. Łaszcz, inż. A. Kahl. Członkowie kooptowani: prof. Z. Bielski, inż. T. Łaszcz, dr A. Markiewicz, dr I. Wygard, dyr. Cz. Załuski.

Do Prezydjum wybrano: na przewodniczącego: prof. Z. Bielskiego, na zastępców: dyr. Z. Biluchowskiego i inż. T. Regułę. Na gen. sekretarza: inż. J. Zielińskiego i na skarbnika: dyr. Cz. Załuskiego.

W końcu Rada zatwierdziła statut medalu im. I. Łukasiewicza, utworzonego uchwałą III-go Zjazdu Naftowego w Drohobyczu.

Obrady Komitetu Ropnego Syndykatu Producentów Ropy. Dnia 12. lutego odbyło się we Lwowie, w sali posiedzeń Banku Naftowego, posiedzenie pełnego Komitetu Ropnego wspomnianego Syndykatu. Przedmiotem obrad były sprawy bieżące i sprawa odnowienia porozumienia z Syndykatem Przemysłu Naftowego na czas późniejszy. Sprawozdanie z pobytu delegacji w Warszawie złożył p. dyr. J. Szlemiński. Postanowiono odnieść się do Syndykatu Przemysłu Naftowego w sprawie ustalenia terminu dalszych obrad w kwestji odbioru i ceny ropy. Na posiedzeniu tem uczczono pamięć ś. p. Prezesa inż. W. Dunki de Sajo. Krótkie przemówienie, którego zebrani wysłuchali stojąc, wygłosił p. Senator Wł. Długosz, wyrażając uznanie dla niezmordowanej pracy ś. p. Zmarłego.

Następne zkolei posiedzenie tego Komitetu odbyło się 19. lutego b. r. Obradowano nad sprawami wewnętrznemi i nad sprawą zbytu ropy. Ponieważ Syndykat Przemysłu Naftowego na propozycję ustalenia terminu, dla prowadzenia dalszych pertraktacyj w powyższej sprawie, odpowiedział odmownie, postanowiono zawiadomić o tem Rząd telegraficznie. Stosowna depesza, wskazująca na niebezpieczeństwo grożące czystej produkcji, wysłana została jeszcze tego samego dnia.

Sprawa funduszu drogowego. Staraniem Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie, p. dyr. Jan Arnicki wygłosił dnia 18. lutego b. r. we Lwowie w sali Izby Przemysłowo-Handlowej odczyt na temat Funduszu Drogowego w związku z projektowanem opodatkowaniem na cele budowy dróg środków napędowych. Referent przedstawił szczegółowo całe to zagadnienie, wykazując, że próba rozwiązania tego problemu przez opodatkowanie jedynie środków napędowych, nie doprowadzi do niczego. Z przytoczonych przez p. dyr. Arnickiego cyfr wynika, że o budowie dróg za pieniądze z tego źródła mowy być nie może i że Ministerstwo Komunikacji preliminuje z tego Funduszu Drogowego na ten cel zaledwie 14.400 zł. Z ogólnej zaś sumy 27,000.000 zł., preliminowanych wpływów, 20,531.400zł.,ma być użyte na spłatę długów i procentów od nich, a dopiero reszta na utrzymanie dróg i na wydatki z tem związane. P. dyr. Arnicki nie przewiduje, by wpływy te mogły wynieść więcej jak w r. ub. t. j. niespełna 10,000.000 zł., to zaś nie wystarczy. P. dyr. Arnicki uznaje, że pociągnięcie do świadczeń na cele utrzymania dróg automobilizmu może być słuszne, lecz w Stanach Zjednoczonych, gdzie jeden samochód wypada na kilku mieszkańców i gdzie dlatego ciężar nałożony na nie rozkłada się faktycznie na ogół ludności. Takie rozwiązanie u nas p. dyr. Arnicki nazywa absurdem, prowadzącym do katastrofy. Z referatu p. dyr. Arnickiego, opartego na materjale cyfrowym, wynika,że z obciążeń podrywających górnictwo naftowe, drogi nasze nie odniosą żadnych korzyści. Podobnie na sprawę tę zapatruje się p. poseł inż. Jan Brzozowski, który na Komisji Budżetowej Sejmu wypowiedział się o gospodarce drogowej w sposób następujący: „Cały ciężar budowy i utrzymania dróg publicznych i mostów został z części administracyjnej budżetu przeniesiony na administrowany obecnie przez Ministerstwo Komunikacji, Państwowy Fundusz Drogowy, który preliminuje swoje wydatki na 27 miljonów 200 tysięcy złotych, o którą to kwotę należałoby właściwie powiększyć sumę, preliminowaną na całość robót publicznych. Nadzieje, jakie łączono z powstaniem tego funduszu, powołanego do życia ustawą z dnia 3. lutego 1931, a aktywowane już w roku budżetowym 1931/32, — zawiodły. Rok 1932/33 prawdopodobnie nie da lepszych wyników finansowych. Preliminowane obecnie kwoty dochodów opierają się głównie na wątpliwych przesłankach, mającej się dopiero uchwalić noweli do ustawy z dnia 3. lutego 1931, i mają być użyte niemal w całości na wydatki osobowe służby drogowej, spłaty pożyczek i zobowiązań. Złudzenie, i na to nie wystarczy. O ile problem drogowy ma być racjonalnie rozwiązany, to jak słusznie twierdzi p. dyr. Arnicki, koszt utrzymania i budowy dróg ponieść musi kraj cały.

Obrady Rady Związku Polskich Przemysłowców Naftowych. Dnia 23. lutego b. r. odbyło się w Drohobyczu, w sali Rady Powiatowej, posiedzenie Rady Z. P. P. N. pod przewodnictwem Wiceprezesa p. inż. R. Machnickiego. Przed przystąpieniem do porządku dziennego p. prezes inż. Machnicki w krótkich, lecz gorących słowach uczcił pamięć ś. p. Prezesa inż. W. Dunki de Sajo, podnosząc Jego niezmiernie duże zasługi dla przemysłu naftowego. Przemówienia tego wysłuchano stojąco. Sprawozdanie ogólne, oświetlające bieżącą sytuację w przemyśle naftowym, złożył p. J. Szlemiński. Po złożeniu tego sprawozdania wywiązała się dłuższa dyskusja nad całokształtem spraw naftowych, zakończona uchwaleniem odpowiednich wytycznych dla Prezydjum. Postanowiono zwołać w najbliższym czasie Walne Zgromadzenie głównie dla wyboru Prezesa w miejsce ś. p. inż. Dunki de Sajo.

Konferencja przedstawicieli przemysłu naftowego z Posłami i Senatorami. Na zaproszenie Prezesa klubu BBWR we Lwowie, senatora dra H. Loewenherza, odbyła się dnia 2. marca b. r. wspólna konferencja przedstawicieli przemysłu naftowego z posłami i senatorami. Posiedzenie to miało na celu zaznajomienie kół parlamentarnych z obecnym stanem przemysłu naftowego i jego postulatami. Przemówienia z ramienia poszczególnych ugrupowań wygłosili w następującej kolejności pp.: dyr. dr S. Schaetzel, dyr. J. Szlemiński, prezes L. Schutzmann i dyr. dr I. Wygard, poczem wywiązała się obszerna dyskusja. Odbyta konferencja wykazała zupełną zgodność poglądów wszystkich ugrupowań przemysłu naftowego na poszczególne aktualne zagadnienia gospodarcze i organizacyjne oraz jednolitość stanowiska wobec zamierzonego wprowadzenia nowych podatków na rzecz funduszu drogowego i zamierzonej obniżki cen produktów naftowych.

Biura Syndykatu Producentów Ropy, Związku Polskich Przemysłowców Naftowych i Redakcja, oraz Administracja naszego czasopisma, mieszczące się chwilowo przy ul. L. Sapiehy 3, w Banku Naftowym, — począwszy od dnia 15. marca b. r. mieścić się będą w gmachu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, przy ul. Kopernika 4. III p.

Statystyka i informacje.

Kronika wiertnicza.

Stan wierceń przedsiębiorstw korzystających z kredytu z funduszu wiertniczego — w grudniu 1932 r. i styczniu 1933 r.

S. A. „Ropa" we Lwowie. Szyb „Jan I" w Dubie w eksploatacji. Wydobycie utrzymuje się na poziomie 2.0000 kg ropy miesięcznie.

Kopalnia „Uherce". Szyb „Józef" w Uhercach. W eksploatacji horyzont w głębokości 160—170 m.

„Pilon" Naftowo - kopalniana Spółka z o. o. we Lwowie. Wiercenie w Schodnicy. Podjęto eksploatację w głębokości 563 m. W czasie od dnia 7. sierpnia 1931 r. do dnia 31. stycznia b.r. wydobyto około 21.0000 kg ropy. Produkcja gazu obecnie 0.34 m³/min.

Wit Sulimirski we Lwowie. Eksploatacja odwierconego szybu „Społem" w Kobylanach trwa bez przerwy.

Poszukiwawcza Spółka Wiertnicza „Kryczka", Spółka z o. o. we Lwowie. Szyb na kopalni „Marja" w Kryczce w wierceniu do głębszego horyzontu. Do dnia 22. stycznia b. r. osiągnięto głębokość 707 m.

Schodnicka Spółka Naftowa we Lwowie. Szyb „Ułan I" w Schodnicy w eksploatacji. Wydobycie bez zmian.

Wielkopolska Spółka Naftowa w Poznaniu. Szyb „Adam" na kopalni w Młynkach w eksploatacji. Produkcja utrzymuje się, lecz bardzo znacznie już obniżona.

Kopalnia „Zofja" w Strzelbicach, Spółka z o. o. w Warszawie. Eksploatacja pierwszego, dawniej odwierconego szybu, odbywa się bez przerwy i wydobycie utrzymuje się mniej więcej na jednakowym poziomie. Wiercenie drugiego szybu, mimo nawiercenia ropy prowadzone było do dnia 8. grudnia ub. r. i osiągnięto głębokość 233 m. Następnie wiercenie zastanowiono celem eksploatacji. Stan produkcji utrzymuje się nadal na poziomie około 250—500 kg ropy dziennie.

„Crescat" Naftowa Spółka z o. o. we Lwowie. Szyb w Iwoniczu w eksploatacji. W czasie od dnia 18. października 1931 r. do dn.28. stycznia b. r. wydobyto około 54.0000 kg ropy.

„Unia" S. A. we Lwowie. Szyb „Andrzej" na kopalni „Szczęść Boże" w Dubie w eksploatacji. Produkcja spadła i wynosi około 1.2000—1.3000 kg ropy miesięcznie.

Kopalnia „Długosz—Łaszcz" w Tustanowicach. Szyb w eksploatacji. Stan produkcji bez zmian.

Meilech Backenroth i Ska w Schodnicy. Wiercenie na kopalni „Rudolf" w Uryczu. Stan poprzedni.

Dr Jerzy Apfel w Ustrzykach Dolnych. Eksploatacja szybu Nr. I. na kopalni w Zadwórzu odbywa się w dalszym ciągu. Stan produkcji utrzymuje się na poziomie około 150 kg ropy dziennie. Co do dalszych wierceń brak danych.

„Magdalena" Spółka Naftowa z o. o. w Jaśle. Dwa szyby odwiercone na kopalni „Magdalena" w Gorlicach. Szyb Nr. I. produkuje nieznaczną ilość ropy, zaś szyb Nr. II. znaczniejsze ilości gazu. Wciąż odbywają się przygotowania dla zużytkowania nawierconych gazów i w kierunku podniesienia produkcji ropy.

„Norig" Towarzystwo Przemysłowo-górnicze w Jaśle. Wiercenie w Dembowcu. Do dnia 28. stycznia b. r. odwiercono 634 m.

Jakób Schmer w Jaśle. Wiercenie szybu Nr. VI. na kopalni „Elżbieta" w Krygu. Do dnia 21. stycznia b. r. odwiercono 495 m i w tej głębokości natrafiono na produkcję, wynoszącą początkowo po podwierceniu około 5.000 kg dziennie.

Nowe dowiercenia. W ostatnich czasach osiągnęły produkcje po dowierceniu szybów następujące kopalnie: „Statelands" w Tustanowicach, na państwowych terenach, uzyskując początkowo około 15 t ropy dziennie, „Bohdan" w Mraźnicy, początkowo 20 t dziennie i „Hannibal" w Rypnem, początkowo 35 t dziennie.

Przemysł naftowy w listopadzie i grudniu 1932 r.

Sytuacja w przemyśle naftowym w oświetleniu „Polski Gospodarczej" (Nr. 2 z dn. 14. I. b. r. i Nr. 6 z dn. 11. II. b. r.), przedstawiała się w powyższym czasie następująco:

Wydobycie ropy w listopadzie wynosiło przeszło o 200 cystern mniej niż w październiku. Przeciętne dzienne wydobycie stanowiło 158 cyst. brutto, zamiast 160 cyst. w październiku.

Z nowych dowierceń — większe uzyskano w otworze „August LIV" w Równem, nawiercając na głęb. 742 m 20 t ropy dziennie. Produkcję gazową w wysokości 32 m³ na minutę dowiercono w otworze „Gaz Sekc. II" na głęb. 1.055 m. Na znaczne gazy natrafiono też w otw. „Bohdan I" w Mraźnicy 18 m³ na minutę z głęb. 1.441 m i 21 m³ na minutę z głęb. 136 m w otworze „Magdalena III" w Gorlicach. Poza tem ukończono dowiercenia, bądź pogłębienia do nowych horyzontów, otworów: w Bitkowie („Dąbrowa XLVIII" na głęb. 984 m — 28 t ropy i 2.4 m³/min. gazów), Toroszówce („Ewa IV" na głęb. 218 m — 3 t), Schodnicy („Artur Bäcker" na głęb. 300 m z wydajnością 0.3 t), Potoku („Leon CV" na głęb. 596 m — 2.4 t), Libuszy („Adam CL" na głęb. 262 m — 0.6 t), Lipinkach („Lipa II" na głęb. 112 m — 0.7 t) i w Krygu („Nagroda II" na głęb. 230 m — 1.5 t).

Pionierski otwór „Minister Kwiatkowski" w Mraźnicy, po opuszczeniu rurek produkcyjnych zaczął samoczynnie wydawać ok. 15—20 t ropy dziennie. Z innych wierceń pionierskich otwór „Pionier Orów" w Orowie osiągnął głęb. 1.464 m znacząc po przebiciu na 1.399 m ślady gazów. Otwór „Pionier Rachiń" wierci w głębokości 568 m, „Pionier" w Potoku Czarnym doszedł do głęb. 768 m.

Odbudowa ciśnienia złoża utrzymuje dalej produkcję kopalń w Lipinkach na wysokim poziomie. Dobre też rezultaty daje odbudowa ciśnienia w Schodnicy. Słabiej natomiast przejawiają się rezultaty w Mraźnicy i Borysławiu, chociaż po przerwie strajkowej, zdołano wtłoczyć w złoża pokaźne ilości powietrza. W sąsiadującym ze Schodnicą Uryczu znajduje się w przygotowaniu nowa instalacja ciśnieniowa.

Wydobycie ropy w grudniu wynosiło przeszło o 100 wagonów więcej niż w listopadzie. Przeciętnie dziennie wydobywano blisko 157 cyst., zamiast 158 cyst. w listopadzie.

Z nowych dowierceń największe uzyskano w Rypnem w otworze „Serków XII" z początkową produkcją 35 t dziennie i 2 m^3 gazów na minutę z głęb. 702 m. Znaczne też dowiercenie uzyskano w otworze świdrowym Nr. 1 kopalni „Bohdan", nawiercając w głęb. 1.472 m w warstwach piaskowca borysławskiego ok. 20—24 t ropy dziennie. Poprzednio otwór produkował już dłuższy czas znaczne ilości gazów z poziomu menilitów wgłębnych i dotąd jeszcze daje bardzo znaczne ilości, bo ok. 24 m^3/min. Z dowierceń gazowych większe uzyskano w Daszawie w otworze „Polmin V" w głęb. 317 m, nawiercając płytkie złoże, o wydajności 70 m^3 gazu na minutę przy wolnym wypływie. Poza tem ukończono dowiercenia, bądź pogłębienia do nowych horyzontów: otworu „Podlasie XXI" w Dubie (615 m — 2 t dziennie), otw. „Karpaty LXXXIII" w Brelikowie (512 m — 2 t), otw. „VC" w Ropience (213 m — 3.2 t), otw. „CXXVI" w Uryczu (213 m — 3.2 t), otw. „Berta IV" w Kobylanach (288 m — 1.7 t), otw. „Wulkan VI" w Męcince (1.141 m — 3.5 t), otw. „Adam CXLI" w Libuszy (231 m — 2 t), otw. „Władysław" kopalni „Kinga" i „Nagroda III" w Krygu (178 m — 1 t i 201 m — 1.5 t), oraz otw. „Zofja XII" w Rosulnej (345 m — 0.2 t).

Pionierski otwór „Minister Kwiatkowski" wyprodukował w ciągu grudnia 350 t. Poczynając od końca listopada ub. r. do dn. 19/XII. otwór samoczynnie wydawał do 20 t dziennie, jednak w końcu miesiąca po zaparafinowaniu rurek, produkcja znacznie spadła, osiągając ok. 12 t na dobę. Po wyciągnięciu rurek, przeczyszczeniu i wyrobieniu zasypu, wypływ ropy okazał się znów nieregularnym i nieznacznym.

Odbudowa ciśnienia złoża utrzymuje dalej produkcję kopalń w Lipinkach na wysokim poziomie. Dobre też rezultaty daje odbudowa ciśnienia w Schodnicy. Słabiej przejawiają się rezultaty w Mraźnicy i w Borysławiu. W sąsiadującym ze Schodnicą Uryczu ukończono montaż nowej instalacji wysokociśnieniowej.

Ilość ropy zużytej na opał i manko wynosiła w okresie sprawozdawczym 4 $^0/_0$ produkcji brutto.

Ekspedycja ropy do rafineryj w listopadzie zwiększyła się do 4.784 cyst., zamiast 4.145 cyst. w październiku, w grudniu zmniejszyła się i wynosiła 4.645 cyst.

Zapasy ropy zamagazynowanej na kopalniach i tłoczniach wynosiły w listopadzie 2.733 cyst. (w październiku 2.811 cyst.) w grudniu nieco się zwiększyły, osiągając 2.862 cyst.

W wierceniu w listopadzie było 110 otworów świdrowych zamiast 107 w październiku. Nowe otwory świdrowe uruchomiono: 2 w Krygu i po jednym: w Starej wsi, Równem, Lipinkach, Męcinie Wielkiej, Modryczu, Mraźnicy, Schodnicy i Uryczu. Ogółem uruchomiono 10 nowych otworów wobec 11 w październiku. Ze starych kopalń uruchomiono kopalnię „Kora" w Sękowej, przystępując do rekonstrukcji 4 starych otworów. Zgłoszono nową kopalnię w Siechowie, znajdującego się w sąsiedztwie bogatych pól gazowych Daszawy. Ruch wiertniczy w okręgu jasielskim utrzymuje się nadal bez większych zmian. W rejonie borysławskim dało się odczuć dawno nie notowane, choć słabe, ożywienie. Przejawiło się to założeniem nowego otworu świdrowego „Meta I", montowaniem otworu „Baku I" i rozpoczęciem wiercenia nowego otworu na kopalni „Jenerał Sikorski". Wszystkie te nowe wiercenia mają być prowadzone do horyzontu ropy inoceramowej w warstwach nasuniętych pierwszej łuski orowskiej.

W wierceniu w grudniu było 96 otworów zamiast 110 w listopadzie. Nowe otwory świdrowe uruchomiono: 2 w Harklowej i po jednym: w Toroszówce, Wójtowej, Tyrawie Solnej, Potoku, Krygu, Bieczu, Schodnicy, Brelikowie i Ropience. Razem uruchomiono 11 nowych otworów, wobec 10 w listopadzie. Z otworów tych do nowych, założonych na nowych kopalniach, należą: „Teresa" w Toroszówce i „Wójtowa" w Wójtowej. Poza tem zgłoszono 2 nowe kopalnie: „Balicze" i „Bursan" w Baliczach Podróżnych i Podgórnych, pow. Żydaczów. Ruch wiertniczy utrzymywał się bez większych zmian. W szczególności dał się zauważyć wzmożony ruch wiertniczy na terenach okr. jasielskiego. W rej. borysławskim ruch słaby. Pewne zwiększenie zainteresowania się terenami w Mraźnicy dało się wprawdzie odczuć w okolicy nowodowierconego otworu „Bohdan", jednak bez zakładania, bądź nawet zgłoszenia nowych wierceń.

Liczba robotników w listopadzie obejmowała 8.714 (w październiku 8.770), w grudniu 8.590 t. j. przeszło o 120 osób mniej niż w listopadzie. Gros zmniejszenia przypadało na okr. jasielski, gdzie, po ograniczeniu robót placowych, z nastaniem zimy zwolniono blisko 100 robotników sezonowych.

Wydobycie gazów ziemnych wynosiło w listopadzie 38.753 tys. m^3 (w październiku 37.982 tys. m^3), w grudniu 40.815 tys. m^3 t. j. o 2.062 tys. m^3 więcej niż w listopadzie. Przeciętne dzienne wydobycie wynosiło w listopadzie 1.291 tys. m^3, wobec 1.225 tys. m^3 w październiku, w grudniu wzrosło do 1.316 tys. m^3. Manko gazowe stanowiło bez zmiany w okresie sprawozdawczym 2 $^0/_0$ produkcji brutto. Cena gazu ziemnego w rejonie borysławskim ustalona została w listopadzie bez zmiany w wysokości gr. 4.76, w grudniu gr. 4.88 za 1 m^3, w rejonie jasielskim płacono w obu powyższych miesiącach gr. 6.00 bez tłoczenia, w rejonie bitkowskim w listopadzie gr. 1.5—3, w grudniu za gaz bruttowy płacono jak w Borysławiu gr. 4.88.

W obu powyższych miesiącach było czynnych 29 rafineryj nafty, które zatrudniały ogółem: w listopadzie 3.869 (w październiku 3.805), w grudniu 3.831 robotników i majstrów. Z tej liczby w listopadzie 3.764, w grudniu 3.743 robotników było zajętych przy pracach związanych bezpośrednio z ruchem zakładów. Państwowa Fabryka Olejów Mineralnych w Drohobyczu zatrudniała w tej liczbie w listopadzie 632, w grudniu 631 robotników.

Przeróbka ropy w rafinerjach wyniosła ogółem w listopadzie 51.920 t, w grudniu 48.400 t (w r. 1931 przec. mies. 50.772 t). Przerobiono ropy: borysławskiej (standard): w listopadzie 39.006 t (75 $^0/_0$), w grudniu 33.827 t (70 $^0/_0$), specjalnej małoparafinowej: w listopadzie 7.268 t (14 $^0/_0$), w grudniu 8.779 t (18 $^0/_0$), specjalnej bezparafinowej: w listopadzie 5.646 t (11 $^0/_0$), w grudniu

5.794 t (12 %). Państwowa Fabryka Olejów Mineralnych przerobiła: w listopadzie 12.970 t, w grudniu 8.417 t.

Wytwórczość produktów naftowych wyniosła ogółem: w listopadzie 48.107 t, w grudniu 44,356 t, czyli strata przy przeróbce stanowiła: w listopadzie 7.7 %, w grudniu 9 % (przeciętnie w 1931 r. 8.1%).

Konsumpcja produktów naftowych w kraju wyniosła: w listopadzie 35.807 t, w grudniu 34.474 t (w tem wewnętrzne spożycie rafineryj w listopadzie 3.152 t, w grudniu 3.705 t) i przedstawiała się następująco (w tonnach bez spożycia rafineryj):

	Listopad		*Grudzień*		*Przec. mies.*
	1932	*1931*	*1932*	*1931*	*1931*
Benzyna . .	5.870	6.170	4.782	5.853	6.870
Nafta . .	15.845	15.297	16.077	17.586	11.200
Oleje gaz. i opał.	5.069	5.557	4.904	5.130	4.947
Oleje smarowe .	3.429	3.330	3.231	2.807	3.380
Parafina . .	1.022	992	590	836	702

Eksport produktów naftowych (właściwie wysyłka z rafineryj, przeznaczona na eksport) wyniósł ogółem w listopadzie 20.390 t, w grudniu 19.083 t, czyli w obu miesiącach sprawozdawczych był większy niż przyciętny eksport miesięczny w 1931 r. (18.290 t).

Z poszczególnych produktów wywieziono zagranicę (w tonnach):

	Listopad	*Gruazień*	*Przec. mies.*
	1932	*1932*	*1931*
Benzyna . .	4.737	4.636	5.877
Nafta . .	5.619	4.470	3.092
Oleje gaz. i opał.	4.052	3.167	3.538
Oleje smarowe .	3.450	2.820	2.548
Parafina . .	1.589	2.727	1.843

Ruch zapasów produktów naftowych w rafinerjach przedstawiał się następująco (w tonnach):

	1/XI	*1/XII*	*1/I*	*1/XII*	*1/I*
	1932	*1932*	*1933*	*1931*	*1932*
Benzyna . .	13.335	13.793	14.873	25.024	21.655
Nafta . .	30.359	24.726	17.961	31.790	24.329
Oleje gaz. i opał.	13.747	12.247	11.977	22.667	20.738
Oleje smarowe .	44.821	44.920	44.796	41.221	44.073
Parafina . .	5.231	5.379	4.684	4.928	5.334
Inne produkty .	82.787	84.303	85.359	100.824	100.706
Razem .	190.280	185.368	179.650	226.454	216.835

W przemyśle gazolinowym w obu powyższych miesiącach sytuacja była w dalszym ciągu pomyślna. Ceny wynosiły ok. $ 500 za cysternę 10-tonnową. Produkcja gazoliny wynosiła w listopadzie 3.403 t, w grudniu 3.580 t. Z ogólnej ilości gazu ziemnego wyprodukowanego na kopalniach w listopadzie 38.753 tys. m^3, w grudniu 40.815 tys. m^3, przerobiono w gazoliniarniach w listopadzie 21.026 tys. m^3, czyli 54 %, w grudniu 21.536 tys. m^3 czyli 52 %. Ze 100 m^3 przerobionego gazu otrzymano przeciętnie w listopadzie 16.1 kg (w październiku 15.6 kg), w grudniu 16.6 kg gazoliny. Do rafineryj nafty wysłano jako domieszkę do benzyn ciężkich, celem otrzymania benzyny motorowej w listopadzie 3.366 t, w grudniu 3.481 t gazoliny. W okresie sprawozdawczym było w ruchu 24 zakłady gazolinowe, które zatrudniały w listopadzie 345, w grudniu 339 robotników.

Ceny ropy bruttowej ustalone na grudzień 1932 r. i na styczeń 1933 r. za wagon 10 t.

Białkówka - Winnica, Kosmacz, Krościenko wolna od parafiny, Libusza, Lipinki, Mraźnica Wierzchnia, Strzelbice, Szymbark, Wańkowa, Węglówka, Wulka, Zagórz . .	na zł. 1.500·—
Borysław, Opaka, Orów, Pereprostyna, Popiele, Słoboda Rungurska	„ 1.511·—
Bitków (loco Dąbrowa), Pasieczna . .	„ 1.970·—
Bitków (Nobel)	„ 1.812·—
Bitków (Franco-Polonaise)	„ 1.773·—
Dobrucowa, Krosno wolna od parafiny, Lubatówka, Męcinka parafinowa . . .	„ 1.540·—
Grabownica-Humniska	„ 2.050·—
Harklowa, Krosno parafinowa, Krościenko parafinowa, Kryg czarna, Równe Rogi parafinowa	„ 1.400·—
Hołowiecko, Łodyna	„ 1.487·—
Iwonicz, Klimkówka, Rajskie, Rypne . .	„ 1.550·—
Klęczany	„ 2.200·—
Kryg zielona	„ 1.526·—
Majdan-Rosulna	„ 1.600·—
Męcina Wielka, Męcinka	„ 1.900·—
Mokre	„ 1.640·—
Paszowa	„ —
Potok	„ 2.100·—
Ropienka ad Dukla, Równe Rogi wolna od parafiny	„ 1.460·—
Rymanów	„ 1.410·—
Schodnica, Stara wieś ciemna . . .	„ 1.800·—
Stara wieś biała	„ 2.400·—
Toroszówka	„ 2.070·—
Turzepole, Zmiennica	„ 1.450·—
Urycz	„ 1.742·—

„Polmin" wykonał prawo zakupu następujących marek tejże ropy: Bitków-Dąbrowa, Bitków Franco-Polonaise, Bitków Standard-Nobel, Borysław, Grabownica-Humniska, Harklowa, Iwonicz, Klimkówka, Krosno wolna od parafiny, Krościenko wolna od parafiny, Kryg zielona, Libusza, Lipinki, Lubatówka, Majdan-Rosulna, Mraźnica Wierzchnia, Opaka, Pasieczna, Pereprostyna, Potok, Równe Rogi parafinowa, Równe Rogi wolna od parafiny, Rypne, Schodnica, Strzelbice. Turzepole, Urycz, Węglówka, Wulka.

Ceny gazu ziemnego.

Ustalone przez Izbę Handlową i Przemysłową we Lwowie dla zagłębia Borysław-Tustanowice:

za grudzień 1932 r. 4.88 groszy za 1 m^3
„ styczeń 1933 r. 4.92 „ „ „

Przy obliczaniu ceny gazu przypadającego na udziały brutto, odliczają kopalnie, z powyższej ceny, koszty zabierania gazu z kopalń, t. j. koszty tłoczenia i t. p.

Wydawca: Związek Polskich Przemysłowców Naftowych we Lwowie, ul. Kopernika 4. III p.
Redaktor odpowiedzialny: **Józef Szlemiński.**
Odbito w Drukarni Urzędniczej, Lwów, ul. Zielona 7. Telefon 91-07.